Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

20. LISTOPADA 1925.

NR. 269. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Piłsudczyzna udaremnia sformowanie rządu.

Rząd p. Skrzyńskiego nie zdostał dotąd utworzony z powodu zaciekłej kampanji, jaką konspiratorzy sulejowscy prowadzą o opanowanie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Hasło do walki dał p. Piłsudski swą niedawną wizytą u Prez. Wojciechowskiego, a obecnie, w toku rokowań o rząd koalicyjny na arenę wystąpili jego zwolennicy sejmowi z P. P. S. i Wyzwolenia. Widzą oni, że po zdemaskowaniu sulejowskiej konspiracji przeciw państwu, tylko natychmiastowe owładnięcie M. S. Wojsk. może jeszcze uratować wpływy piłsudczyzny w armji i dlatego wykorzystując ciężkie położenie państwa, zagrali najwyższą stawkę. Żądają usunięcia gen. Sikorskiego z Ministerstwa Wojny, by utorować drogę do kierownictwa armją jednemu z cywilnych lub wojskowych konfederatów sulejowskich.

Warto przypomnieć, że nie kto inny, ale sam p. Piłsudski wprowadził gen. Sikorskiego do Ministerstwa Wojny jako szefa sztabu w r. 1922 i że w ciągu dwu następnych lat był gen. Sikorski uznawany przez całą lewicę za najodpowiedniejszego kandydata na ministra spraw wojskowych. Trudno chyba przypuścić, by tensam generał utracił obecnie wszelkie fachowe kwalifikacje na to wysokie stanowisko. Piłsudczyzna nie próbuje też nawet atakować z tej strony gen. Sikorskiego. Zarzuca mu jedynie to, że nie jest wiernym mamelukiem „komendanta“, a dowodem „niewierności“ ma być ustawa o organizacji wyższych władz wojskowych, przeprowadzona już przez gen. Sikorskiego przez sejmową komisję wojskową, — ustawa, w której kompetencję generalnego inspektora określono — zdaniem sulejowców — zbyt ciasno... A przecież ustawa ta została przyjęta jednogłośnie przez komisję sejmową i jest wykluczonem, by jakikolwiek inny minister mógł uzyskać od Sejmu rozszerzenie atrybucji gener. inspektora w duchu żądań p. Piłsudskiego. Żądania te wychodzą daleko poza ramy Konstytucji i mają na celu utworzenie w Polsce nieodpowiedzialnego przed ciałem ustawodawczem urzędu, któryby w praktyce stał się drugiem ministerstwem wojny. Na takie określenie kompetencji gen. inspektora nie zgadza się nawet wierna p. Piłsuskiemu P. P. S. Ale mściwy komendant czyni odpowiedzialnym za niespełnienie jego kaprysu ministra Sikorskiego. Inde irae. W Sulejówku zapadł wyrok: „Usunąć go z drogi“.

Jest to ze strony piłsudczyzny formalny zamach na prawa Prezydenta i Sejmu. P. Piłsudski zwalcza i usuwa stale od kierownictwa wojskiem wszystkich wybitnych generałów. Wiadomo, jak walczył z gen. Szeptyckim, jak pogardliwie wyraża się o gen. Rozwadowskim, jak pozbył się gen. Dowbora-Muśnickiego i usunął w cień gen. Józefa Hallera. Chorobliwa manja wielkości i mściwość kierują całą nieszczęsną akcją, która dzisiaj, gdy cały kraj woła o rząd sanacji gospodarczej, odpowiada narodowi szyderczem veto, przypominającem najgorsze czasy Sicińskich. Niech zginie Polska, jeśli na czele armji nie będzie stał Piłsudski! Niech zginie, jeśli ministrem wojny będzie Sikorski!...

Piłsudczyzna utrąciła rząd p. Skrzyńskiego. Przesilenie trwa dalej. Państwo jest bez rządu, Sejm nie może pracować. P. Piłsudski triumfuje!

Jest to trjumf dawnej polskiej anarchii.

Kraj wreszcie zrozumie, gdzie jest źródło zła w Polsce. I przy wyborach, które muszą przyjść wkrótce, musi pójść jedno tylko hasło: Precz z Piłsudskim i z jego antypaństwową konfederacją!

Rozbrojenie organizacyj przysposobienia wojsk.

Warszawa. (AW.) Na skutek rozporządzenia gen. Sikorskiego zarządzone zostało onegdaj rozbrojenie wszystkich organizacyj społecznych przysposobień wojskowych, jak Strzelca, Sokoła, Harcerzy i Związków młodzieży wiejskiej.

Będąca do dyspozycji poszczególnych związków broń została przez instruktorów złożona w oddziałach macierzy. Szczególnem jest, że władze poszczególnych organizacyj nie były o tem konspiracyjnem rozbrojeniu powiadomione.

DALSZE SKUTKI MANIFESTACYJ W SULEJÓWKU.

Warszawa. (AW.). Pełniący obowiązki min. spraw wojsk. gen. Sikorski zawezwał na dziś rano do gmachu min. spraw wojsk. wszystkich stacjonowanych generałów, bez względu na ich czynności służbowe. W dalszym ciągu zarządzone zostało odwołanie wczoraj z komendy m. Warszawy szefa służby bezpieczeństwa, kap. Szymańskiego.

Ewakuacja strefy kolońskiej.

Londyn. IPAT.- Konferencja ambasadorów podała wczoraj do wiadomości publicznej treść postanowień odnoszących się do ewakuacji Kolonji i rozbrojenia Niemiec.

Postanowienia te oparte są, jak wiadomo, na korespondencji, wymienionej w tej sprawie z rządem Rzeszy. Na mocy decyzyj, powziętych obecnie, okupacja Nadrenji, pod względem obszaru i terytorjum zajętego, ograniczona zostanie do minimum.

„Times“ pisze, że zniesienie okupacji strefy kolońskiej przygotowano zwolna i celowo, w ciągu długich miesięcy. Wyraźne dążenia w tym kierunku zaznaczono wycofaniem Francuzów i Belgów, początkowo z obszaru Ruhry, z Duisburga i Düsseldorfu. W ciągu ostatnich tygodni uczyniono wiele wysiłków, celem uzgodnienia całego szeregu sprzecznych punktów widzenia na sprawę rozbrojenia Niemiec. „Times“ kończy uwagą, że wejście w życie traktatów locarneńskich zapoczątkuje nową erę przekształconej w Wersalu Europy. Zapoczątkowaniem tej ery są zmiany, jakie dokonać się mają wkrótce w Nadrenji.

Paryż. (PTA.) Wystosowana do rządu Rzeszy nota konferencji ambasadorów stwierdza z zadowoleniem, że osiągnięto porozumienie w wielu punktach, które dotychczas pozostawały spornemi. Chociaż pozostaje jeszcze do sprawdzenia wykonanie niektórych zobowiązań, przyjętych w nocie niemieckiej z dnia 23 października br., sprzymierzeńcy nie czekając na to, przeprowadzą ewakuację strefy kolońskiej w jak najrychlejszym terminie.

W wypadku zbyt wielkich trudności materjalnych sprzymierzeńcy wydadzą zarządzenie jaknajwiększego zmniejszenia oddziałów wojskowych. Ostateczny termin zakończenia ewakuacji przypada na dzień 20 lutego.

Wyznaczając termin i rozpoczęcie ewakuacji, na który przypada podpisanie układów locarneńskich, sprzymierzeńcy pragnęli zaznaczyć swoją ufność w to, że podpisanie układów rozpocznie nową erę w stosunku z Niemcami, — przyczem spodziewają się, że Niemcy uczynią wszystko, co będzie możliwem, aby przyspieszyć realizację programu zawartego porozumienia.

W tym względzie Rzesza będzie mogła liczyć na jaknajszersze poparcie komisji kontrolnej, której polecono sprawdzenie uregulowania kwestyj dotychczas nie kontrolowanych. Komisja, której personal został już bardzo zmniejszony, będzie rozwiązana natychmiast po ukończeniu powierzonego sobie zadania.

Treść numeru:

NIEMIECKIE PARTJE CENTROWE STOJĄ NA STANOWISKU TRAKTATÓW LOCARN.

Berlin. (PAT) Kongres partyj centrowych zakończył się onegdaj wieczorem. Jednym z jego głównych wyników był wybór do komitetu wykonawczego byłego kanclerza Wirtha, przewodniczącego lewego skrzydła, który wystąpił był z frakcji parlamentarnej centrum ubiegłego lata, jednakże rezolucja, uchwalona onegdaj przez kongres, stwierdza, że całkowita jedność poglądów w łonie partji w kilku punktach nie została jeszcze osiągnięta, jakkolwiek wybór Dra Wirtha do komitetu wykonawczego daje nadzieję na możność współpracy wszystkich odłamów partyj.

W zakresie polityki zagranicznej kongres uchwalił rezolucję głoszącą, że partja stoi zdecydowanie na stanowisku traktatu locarneńskiego, ponieważ wejście do Ligi Narodów da wreszcie Niemcom możność rozstrzygania solidarnie z Ligą Narodów żywotnych zagadnień polityki zagranicznej. Partja centrum uważa możliwe współprace tylko z temi partjami, które stoją również na gruncie traktatu podpisanego w Locarno.

TRYBUNAŁ ROZJEMCZY O KATASTROFIE POD STAROGARDEM.

Gdańsk. (PAT.) W ubiegłym tygodniu odbyła się w mieszanym polsko-niemieckim trybunale rozjemczym w Gdańsku rozprawa w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem. Trybunał, któremu przewodniczył generalny konsul duński w Gdańsku, p. Koch, bawił w ub. tygodniu w Królewcu celem zaznajomienia się z materjałem, zebranym przez tamtejszą dyrekcję kolejową. Następnie trybunał rozjemczy wyjechał do Starogardu celem przeprowadzenia badań na miejscu. Ze Starogardu trybunał powrócił do Gdańska, gdzie odbędzie się ostateczna narada.

—o0o—

KRADZIEŻ DOKUMENTÓW Z GŁ. URZĘDU POLITYCZNEGO W MIŃSKU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Z Wilna donoszą: Według wiadomości, jakie nadeszły z Mińska, niesłychane poruszenie wywołała kradzież tajnych dokumentów w centrali GPU. Dnia 15 bm. naczelnik wydziału Kondratowicz zawiadomił kierownika GPU. Niedźwieckiego, że w nocy z biurka jego nieznani sprawcy wykradli tajne dokumenty, wśród których znajdowały się rozkazy, odnoszące się do wewnętrznej organizacji służby granicznej. Kondratowicz i Niedźwiecki podali się do dymisji, której na razie nie przyjęto.

W Moskwie wiadomość ta wywarła przygnębiające wrażenie.

—o—

DYMISJA GABINETU CZESKIEGO KROKIEM CZYSTO PARLAMENTARNYM.

Praga. (PAT.). W sferach politycznych dymisja gabinetu czechosłowackiego uważana jest za krok czysto parlamentarny. Gabinet Svehli wyszedł z gabinetu, który zakończył swoją kadencję. Wobec tego minister Svehla chciał utworzyć sobie drogę do sformowania gabinetu, wyłonionego ze znacznej większości parlamentarnej. Zaznacza się przytem, że dymisja została złożona już w sobotę, a przyjęta przez prezydenta w niedzielę, t. zn. wtenczas, kiedy rezultaty wyborów nie były jeszcze znane.

Przypuszczają, że nowy gabinet będzie opierał się na dotychczasowej większości, nie jest jednak wykluczonem, że do większości zostanie wciągnięte stronnictwo drobnych przemysłowców i rzemieślników.

—o0o—

KOLEJARZE ANGIELSCY ODMÓWIĄ OBSŁUGI POCIĄGU Z MUSSOLINIM.

Londyn. (AW.). W kołach angielskich związków zawodowych i partji robotniczej agitują za bojkotem Mussoliniego podczas jego pobytu w Anglji. Powodem są prześladowania włoskich reprezentacyj robotniczych i prasy opozycyjnej przez rząd obecny.

Angielska partja robotnicza postanowiła nie brać udziału w uroczystem przyjęciu Mussoliniego. Sekretarz związku kolejarzy oświadczył, że kolejarze prawdopodobnie odmówią obsługiwania pociągu z premjerem włoskim.

—o0o—

P. Skrzyński zrzekł się tworzenia rządu.

NASTĘPCĄ JEGO — MARSZAŁEK RATAJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

„PIŁSUDCZYCY“ SIEJĄ NIEPOKÓJ.

Warszawa. Rzadko kiedy kursowało tyle sprzecznych i najrozmaitszych pogłosek podczas przesilenia, jak w chwili obecnej.

Nie chodzi tutaj o sam przebieg przesilenia, jak o najrozmaitsze jego akcesorja. Dziwnym zbiegem okoliczności przeważnie wszystkie one są rozpuszczane przez ludzi należących do t. zw. obozu Piłsudskiego. Najsmutniejsze, że obejmują one armję i sieją w niej niepokój.

DALSZE ROZMOWY P. SKRZYŃSKIEGO Z PRZEDSTAWICIELAMI STRONNICTW.

P. Skrzyński przybył do gmachu Sejmu w kilkanaście minut po godz. 10 i natychmiast konferował z marszałkiem Sejmu, poczem przystąpił do odbycia ostatnich rozmów z przedstawicielami tych stronnictw, które przypuszczalnie wchodzą w skład większości koalicyjnej.

Pierwszą rozmowę, zresztą krótką, odbył p. Skrzyński z ministrem St. Grabskim, który widocznie w zastępstwie p. Głąbińskiego,, zakomunikował p. Skrzyńskiemu zapatrywania Z. L. N. na personalny skład gabinetu.

Słychać, że przyjęta została bez zastrzeżeń zasada, jeszcze wczoraj proklamowana przez klub Piasta, że każde ze stronnictw, wchodzących do koalicji, wyznaczy do gabinetu po jednym mężu zaufania.

P. Skrzyński odbył następnie konferencję z przewodniczącym komisji zagranicznej, posłem Janem Dębskim, a następnie z prezesem klubu Piasta, posłem Witosem.

ŻYDZI PRZECIW KANDYDATURZE SEN. MAKAREWICZA (CH. D.).

Pos. Reich (Koło żyd.) oświadczył, że Koło żydowskie występuje przeciw kandydaturze sen Makarewicza (teka sprawiedliwości). Jednocześnie p. Skrzyński miał się wyrazić, że dołoży wszelkich starań, ażeby główna umowa z Kołem żydowskiem była wypełniona. Nadto żydzi podobno protestują przeciw kandydaturze Chądzyńskiego (roboty publiczne).

ZNOWU KWESTJA PIŁSUDSKIEGO.

Marsz. Rataj na wspólnej konferencji z pos. Witosem (P. S. L.) i Chacińskim (Ch. D.) oświadczył, że p. Skrzyński jest zdecydowany ostatecznie zakończyć sprawę dzisiaj: albo — albo!

O godz. 6.15 rozpoczęła się koferencja wspólna p. Skrzyńskiego z pos. Głąbińskim, Barlickm (P. P. S.) i Moraczewskim (P. P. S.).

Dodać należy, że już w południe rozeszła się wiadomość, że Moraczewski, ze względu na swój stosunek do Piłsudskiego, oświadczył, że objęcie stanowiska wicepremjera i min. ochrony pracy uzależnia od mianowania Piłsudskiego inspektorem, względnie szefem sztabu. Gdyby to nie doszło do skutku, w takim razie na swoje miejsce proponuje pos. Barlickiego (P. P. S.). Konferencja ta trwała pół godziny.

„SĄ WIDOKI“ — „ROBI SIĘ JASNO“.

Następnie p. Skrzyński przyjął posłów Stolarskiego i Poniatowskiego, którzy przedstawili żądania z dnia poprzedniego.

Na to p. Skrzyński odpowiedział, że będzie łatwiej, żeby się rząd najprzód ukonstytuował, a potem dopiero ustali swój program.

O godz. 1-szej w południe odbyła się półtoragodzinna konferencja p. Skrzyńskiego z pp. Głąbińskim, Barlickim i Moraczewskim. Dotyczyła ona kwestji obsadzenia teki ministra spraw wojskowych.

Pos. Moraczewski (PPS.) oświadczył dziennikarzom, że p. Skrzyński zdecydowany jest nie później, jak w ciągu środy zakończyć rokowania, bez względu na to, czy wypadną one pozytywnie, czy negatywnie dla tworzącego się gabinetu parlamentarnego.

Misji tworzenia rządu pozaparlamentarnego p. Skrzyński się nie podejmuje.

O godzinie 2.10 opuścił p Skrzyński Sejm oświadczając: Są widoki: uzgadnia się, uzgadnia się — za jaką godzinę zrobi się jasno.

O godz. 4.10 wrócił p. Skrzyński i przyjął kolejno posłów: Głąbińskiego (ZLN.), Dębskiego i Stanisława Grabskiego (ZLN.).

P. SKRZYŃSKI ZRZEKA SIĘ MISJI TWORZENIA GABINETU.

O godzinie 6.45 wieczorem rozeszła się wiadomość w kuloarach, że wobec nie dojścia do porozumienia w sprawie rozwiązania trudności na stanowisku ministra spraw wojskowych, p. Skrzyński oświadczył, że rezygnuje z misji tworzenia gabinetu i że uważa misję swoją za skończoną. W najbliższym czasie p. Skrzyński wyjedzie do Belwederu. Wobec takiego rozwiązania sprawy wszelkie kombinacje ministerjalne, które istniały w południe, upadają. Należy dodać, że już w południe liczono się z możliwością takiego przebiegu rzeczy i wobec tego mówiono, że przyszłą misję obejmie marszałek Rataj.

MISJA UTWORZENIA GABINETU POWIERZONA BĘDZIE MARSZ. RATAJOWI.

Warszawa. Około godz. 7.30 otrzymali zaproszenie do Belwederu pos. Głąbiński (Zw. lud. nar.), Chaciński (Ch. D.), Witos (PSL.) i Dubanowicz (Chrześć. nar.).

P. Skrzyński po konferencjach w sejmie udał się do Belwederu, gdzie zabawił mniej więcej 20 minut i odjechał.

W kuluarach sejmowych panuje przekonanie, że w ciągu dzisiejszego jeszcze wieczoru będzie powierzoną misja utworzenia nowego rządu marszałkowi Ratajowi.

PRASA GDAŃSKA O PREM. SKRZYŃSKIM.

Gdańsk. (PAT.) „Danziger Neueste Nachrichten“ piszą, że Skrzyński był jedną z najwybitniejszych osobistości w gabinecie Grabskiego i wystąpieniami swemi w Genewie, a ostatnio w Locarno, zyskał dla siebie ogólny szacunek, a Polsce zdobył w Locarno w najtrudniejszych warunkach, silną pozycję, której prawdopodobnie nikt inny nie byłby w stanie zdobyć.

Nowy w. komisarz w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.). Według doniesień tutejszych dzienników z Genewy, potwierdza się wiadomość, że nowym wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku zamianowany został obecny dyrektor wydziału prawnego sekretarjatu Ligi Narodów, Holender Van Hamel.

Akcja Polaków na Ukrainie.

Moskwa. (AW.). „Izwiestja“ donoszą, iż w Charkowie odbyło się zebranie członków wszechukraińskiego centralnego komitetu narodowości polskiej. Zebrani postanowili zwrócić się do prezydjum ukraińskiego „Wcika“ z prośbą o przedstawienie na najbliższej sesji sprawozdania rządu ukraińskiego o pracy wśród mniejszości narodowych. Z powodu wielkiego zapotrzebowania literatury polskiej, zebranie postanowiło zwiększyć wydawnictwo książek, broszur i podręczników w języku polskim.

—o0o—

Prasa czesko-słowacka o wyborach.

Katolicki „Czech" praski pisze: „W pierwszych miesiącach letnich wydała socjalna demokracja hasło — rozwiązania parlamentu... I rozpętała walkę z katolikami.. Ale objawiła się w wyborach Nemezis, socjalna demokracja wychodzi z nich pobita na głowę. ...Wybory są sądem narodu. Jego rozsądek wypowiedział się za stronnictwem ludowem, które do parlamentu wchodzi o połowę silniejsze. W Słowacji zwyciężyła partja Hlinki, z którą musimy dojść do porozumienia".

Organ katolickiego stronnictwa ludowego „Lidove Listy" pisze: „Z radością w sercu podajemy wynik wyborów. Stronnictwo ludowe przeżywa najradośniejsze i najpiękniejsze chwile... Wiedzieliśmy o sympatjach, któremi szerokie warstwy ludowe darzą nasze stronnictwo, zaskoczyła nas jednak ta mnogość głosów oddanych na nasze listy". I konstatuje: „Nasze stronnictwo otrzymało przy pierwszych wyborach (r. 1920) w Czechach — 191.844 głosów; teraz zaś — 295.668, czyli o 103.824 więcej. Przy pierwszych wyborach na Morawie i Śląsku zdobyliśmy 272.495 głosów, teraz zaś — 376.464 głosów, a więc o 103.969 więcej".

Organ autonomistów ks. Hlinki „Slovak" tak komentuje wynik wyborów na Słowaczyźnie: „Z niedzielnych wyborów wychodzi stron. ks. Hlinki z największem zwycięstwem, możnaby powiedzieć — nad wszelkie oczekiwanie. Dostaliśmy pół miljona głosów i 25 posłów (dotąd mieli 11. Przyp. „Gł. N.")... Zwyciężyliśmy, bo dusza narodu jest nieśmiertelna, nie można jej ukamieniować, ni zabić; a choćby ją chcieli wrogowie sto razy zabić, sto razy wstanie z martwych".

Sympatyzująca z socjalną demokracją żydowska „Tribuna" jest zaniepokojona „zwycięstwem stronnictw antypaństwowych, komunistów i ludowców" (?). Ale się pociesza, że „uczciwość każe wyznać, iż w Czecho-Słowacji nikt się rewolucji nie boi i że do niej zresztą partja komunistyczna nie ma żadnej chęci". Ze spokoju wyprowadza ją jednak zwycięstwo katolików. „Nie chcemy — pisze — mówić o sukcesach Hlinki. Dawać prawo głosowania analfabetom i bigotkom nie jest demokracją... Stronnictwo katolickie wzrosło w ziemiach historycznych, nawet w antykatolickiej Pradze". I zwraca uwagę, że „głównym „szlagierem" tego stronnictwa nie była agitacja religijna, ale obraz kobiety-partji z czystemi rękoma".

„Prager Presse", organ p. min. Benesza, biedzi się przedewszystkiem z — komunistami. Wbrew faktom, próbuje dowodzić, że właściwie komuniści nie odnieśli zwycięstwa. Dlaczego? Dlatego, że „po raz pierwszy wzięli udział w wyborach — niema więc z czem porównywać obecnej liczby głosów tej partji". A nawet dowodzi, że „w poszczególnych okręgach socjalna demokracja wzmocniła swoje pozycje.... Wynik wyborów pokazuje, że się szeregi socjalnej demokracji ścieśniają, podczas gdy komuniści osiągnęli szczyt swoich organizacyjnych i taktycznych sukcesów". Wkońcu wyraża przekonanie, że „jakkolwiek nastąpiły pewne przesunięcia, te jednak nie pociągną za sobą porzucenia dotychczasowego systemu rządzenia, ale pozostanie dotychczasowa linja rozbudowy i konsolidacja społeczeństwa".

Ostateczny wynik wyborów będzie dopiero znany w przyszłym tygodniu. Dotąd rozdzielono tylko 185 mandatów z ogólnej liczby 300. Reszta, 115 mandatów, będzie rozdzielona po ukończeniu II i III skruptynium w przyszłą niedzielę. Już dziś jednak można podać w przybliżeniu prawdopodobny skład przyszłej Izby posłów. A więc stronnictwa z dotychczasowej **koalicji** zyskały: — agrarjusze-republikanie 45 (wr. 1920 — 42), socjalna demokracja 29 (57), narodowi socjaliści 28 (29), katoliccy ludowcy 31 (21), narod. demokracja 13 (22). **Z opozycji:** komuniści 42 (29), chłopi niemieccy 18 (13), niem. chrześcijańsko-społeczni 13 (10), czesko-słowacka partja gospodarcza 13 (6), niem. narodowi 10 (10), niem.-społeczni 7 (5), węgierscy chrześc.-społeczni 4 (4), słowacka partja ks. Hlinki 21 (11), niem. socjalna demokracja 17 (18). Oczywiście przy ostatecznem obliczaniu zajdą zmiany. Sam „Slovak" zresztą liczy na 25 mandatów dla partji ks. Hlinki.

O czem piszą inni?...

„Słowo" przeciw wielkiej koalicji. — Minister skarbu winien być parlamentarzystą. — Niesłychane pretensje żydów. — Sensacyjne szczegóły z akcji piłsudczyków.

Wiadomość o zwycięstwie idei rządu koalicyjnego przyjęła prasa z zadowoleniem, uważając je za ważny krok naprzód na drodze do uzdrowienia gospodarki państwa. Przeciw „szerokiej koalicji" opowiedziało się wileńskie „Słowo", bo taka koalicja powstaje rzekomo „ze strachu" przed Sulejówkiem, kluby robotnicze zmuszą rząd do utrzymania zdobyczy socjalnych, co uniemożliwi wydatną redukcję budżetu, a wreszcie rząd oparty o szeroką koalicję, nie będzie mógł przygotować projektu ordynacji wyborczej.

„Dlatego też — pisze organ monarchistyczny — uważamy zasadę „szerokiej koalicji", która jest koalicją wielkiego strachu (?) wielkiego Sejmu przed małym Sulejówkiem za zasadę niesłuszną i p. ministrowi Skrzyńskiemu w roli organizatora wielkiej koalicji **nie chcemy życzyć powodzenia"**.

Inne pisma udzielają p. Skrzyńskiemu różnych rad i wskazówek.

Minister skarbu powinien być — zdaniem „Rzeczypospolitej" — parlamentarzystą.

„Wtedy nie będzie doktrynerem, ani bezwzględnym fiskalistą. Ustawiczny kontakt z reprezentantami ludności w Sejmie będzie dla niego źródłem informacji o stopniu wytrzymałości podatkowej obywateli. Równocześnie Sejm będzie mógł pouczać stale ministra, czy jego zarządzenia nie trafiają w próżnię, czy nie przynoszą szkód niepowetowanych i co należy robić, by pomagając skarbowi, równocześnie dźwigać w górę dobrobyt ludności".

Posłowie żydowscy obiecują — jak donosi „Nasz Przegląd" — poprzeć taki rząd, który

„uwzględni ekonomiczne i kulturalne potrzeby ludności żydowskiej, który zobowiąże się wnieść i wprowadzić w życie **nowelę o odpoczynku niedzielnym, wycofać projekt**, zgłoszony w Sejmie, w sprawie wprowadzenia w życie **cechów przemysłowych i świadectw kwalifikacyjnych dla rzemieślników** — wreszcie dążyć będzie do **wycofania** rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie **rewizji koncesji**, jak również wstrzyma zastosowanie normy procentowej wobec żydów w szkołach średnich i wyższych".

Skromne żądania!

Problem zmiany ordynacji wyborczej zaczyna się stawać **aktualnym**. „Naprzód" podaje zapatrywania pos. Kiernika z PSL.

„— **Trzeba** usunąć błędy obecnej ordynacji wyborczej. Zachowując proporcjonalny system wyborczy, będziemy się domagali **wprowadzenia okręgów dwu lub trzymandatowych.**

— A ilość mandatów zamierzacie panowie zachować tę samą, co obecnie dla całego Sejmu?

— O, bynajmniej. Uważamy, że należy ustalić mniejsze okręgi wyborcze z mniejszą nagół ilością mandatów".

P. S. L. zaproponuje, by przyszły Sejm liczył trochę więcej, niż 200, ale nie więcej, niż 260 posłów.

Korespondent „Kur. Poznańskiego" podaje sensacyjne informacje o kampanji piłsudczyków przeciw gen. Sikorskiemu. Sześć **tygodni temu odkryto podobno** plan zamachu na gen. Sikorskiego. Potem p. Piłsudski rozpoczął kalumnjatorską kampanję przeciw sztabowi generalnemu. A po orzeczeniu komisji historyków

„napisano gen. Skierskiemu, przewodniczącemu tej komisji, **oświadczenie** i zmuszono go terrorem moralnym do wręczenia redakcji „Kur. Por.", aby osłabić efekt wyroku i zwrócić ostrze jego przeciwko min. Sikorskiemu. Z nieszczęśliwego gen. Skierskiego uczyniono bohatera, ku wielkiemu jego zdumieniu obsypano go na dworcu w Warszawie kwiatami i opisano w brukowych gazetach, jako tego, w którym serce i przywiązanie do p. Piłsudskiego przezwyciężyło wszystkie skrupuły służbowe i — sumienia"...

Wizyta w Belwederze — pisze korespondent „Kur. Pozn." —

„**była zdawna uplanowana i szczegóły jej dokładnie przygotowane. Świadczy o tem** charakterystyczny fakt, że **list**, który p. Piłsudski napisał i przeczytał p. Prezydentowi, zmuszając go nietylko do wysłuchania, ale i do odczytania głośnego osobiście (!) i zaraz, oraz do podpisania (!), że przeczytał i przyjął do wiadomości, **na kilka już godzin przed „najazdem" na Belweder, znalazł się w drukarni „Kur. Por."** i jednocześnie z wizytą, o jednej i tej samej godzinie został opublikowany w „**dodatkach nadzwyczajnych**" w Warszawie i większych miastach całej Polski".

Cała ta akcja spali na panewce i jeszcze bardziej skompromituje p. Piłsudskiego.

———oOo———

Stulecie urodzin „Prymasa Afryki".

(„Opatrznościowe zdarzenie". — Zasługi kardynała w Afryce. — Przeciw handlowi niewolnikami. — Próba pojednania katolików z republiką).

Francja katolicka przygotowuje się obecnie do uroczystego obchodu stulecia urodzin jednego z najznakomitszych swoich Biskupów, kardynała Lavigerie. Złączą się z nią w tym obchodzie także i te sfery, które, aczkolwiek owiane dziś laicyzmem nie uznają religijnych zasług kardynała, pamiętają jednak jego błogosławioną działalność w Afryce francuskiej i jego obywatelskie prace dla kraju w momencie wewnętrznego rozdarcia, w ostatnich latach 19-go wieku.

Fr. Veuillot pisze w „Vie catholique", że — **jubileusz kard. Lavigerie jest w obecnej chwili „zdarzeniem opatrznościowem".** Francji bowiem katolickiej 20 w., Francji cierpiącej na chroniczny brak „ludzi", — przypomina ten jubileusz jednego z ostatnich wielkich przywódców i kierowników akcji i myśli katolickiej we Francji 19-go wieku.

Kard. Lavigerie przeszedł do historji Francji przedewszystkiem jako — Apostoł Afryki północnej. Działalność jego nie ograniczała się wyłącznie do akcji misyjnej. Założona przez niego kongregacja zakonna „Braci Białych" i żeńska — „Sióstr Białych" (w roku 1877) oprócz czysto religijnych prac położyła olbrzymie zasługi także w dziedzinie zbliżenia mahometańskiej ludności **do kultury francuskiej**, przyczyniając się w ten sposób do z[illegible] północnej Afryki z Francja. Katolicki publicysta wskazuje w „Vie catholique" z dumą na to, że działalność kard. Lavigerie **więcej** przyczyniła Francji w Afryce zdobyczy, niż wszystkie **ekspedycje militarne i usiłowania gubernatorów rządowych.**

M[illegible]. Lavigerie (w roku 18[illegible] zamianowany przez Leona XIII. kardynałem, od roku 1884 arcybiskup Kartaginy i „Prymas Afryki") nie był jednak narzędziem żadnej polityki. Jego planem było oddanie wreszcie Afryki Chrystusowi, a w pierwszym rzędzie odnowienie chrześcijaństwa w Afryce północnej, — wskrzeszenie tej chwalebnej przeszłości, kiedy to „Kościół Afryki płonął ogniem wiary, ze swemi 700 biskupami, swojemi świątyniami niezliczonemi, klasztorami i doktorami, — kiedy to jej sobory bywały regułą świętej dyscypliny", — jak pisał w jednym ze swoich listów pasterskich. Wysokie poparcie swoich zamiarów znalazł u Leona XIII, który już w cztery dni po swej koronacji [illegible] pismem wyraził uznanie dla myśli Mgr. Lavigerie.

Dzieło to było za wielkie na siły i wiek choćby najdłuższy jednego człowieka. Lavigerie wykonał jednak jego najważniejszą część: — dał organizację kościelną, stałą, krajowi misyjnemu i stworzył instytucje (wielkie seminarjum w Kartaginie, zakony), które rozpoczęte prace prowadziły dalej skutecznie.

W związku z pracami misyjnemi kardynała zostają jego starania o ostateczne zlikwidowanie zabytku barbarzyństwa — handlu niewolnikami. Historyk katolicki i członek Akademji francuskiej, G. Goyau, tej działalności Kardynała poświęca najbardziej wzruszające ustępy swej świeżo o nim wydanej monografji. Wszystkie ważniejsze dwory Europy — pisze — widziały wówczas starca, którego żywe oblicze okalała biała, jak śnieg, broda, cisnącego się do kanclerzy i ministrów i energicznie domagającego się sankcyj karnych na nieludzkich handlarzy ludźmi. Wiadomo, że te starania zostały ukoronowane pomyślnym rezultatem, odkąd zwłaszcza zostały poparte wystąpieniem Leona XIII.

Najpiękniejszą jednak kartą żywota Kardynała jest **jego słynny krok w sprawie republiki.** W momencie zupełnego rozdarcia Francji na republikanów i monarchistów, — w chwili, kiedy nieroztropna agitacja zachowawczych kół starała się wyzyskać Kościół do walki z republiką, — uczynił kard. Lavigerie, na życzenie Leona XIII krok, którego celem było „pojednanie" katolików z republikańską formą rządu, równie dobrze godzącą się z katolicyzmem, jak i monarchja. Był to jego historyczny toast, wygłoszony na bankiecie francuskiej marynarki w Algerze, w dniu 12 listopada 1890 roku. Niestety, inicjatywa kardynała spotkała się z sympatją tylko **części katolickiego społeczeństwa.** Prasa rojalistyczna, zapominając, że inspiratorem kardynała był sam Papież, odrzuciła kategorycznie propozycje Prymasa Afryki. „L'Autorité" nazwała je „aktem politycznego dzieciństwa", „kapitulacją przed masonerją", „zaproszeniem do całowania nóg kata" itp.

W dwa lata kard. Lavigerie już nie żył. Nie patrzył już na wybitną działalność p. de Mun'a i obozu chrześcijańsko-demokratycznego, który z jego pism i przemów czerpał natchnienie do swoich prac. Nie widział też późniejszych zaniedbań ze strony katolików, których owoce spożywa w bezsile Francja katolicka w obecnej chwili.

Wierzymy najzupełniej p. Fr. Veuillot'owi, że orjentujący się w prądach współczesnych katolicy francuscy z żalem wspominają epokę kardynała Lavigerie. Porównanie jej bowiem z chwilą obecną nasuwa smutne refleksje o aktywności i zdolnościach dzisiejszego obozu katolickiego we Francji. Czy jubileusz kardynała będzie — według życzenia Veuillot'a — „zdarzeniem opatrznościowem", — t. j. czy zdoła skonsolidować rozbitych dziś katolików francuskich, — zależeć to będzie już od samej Francji.

W. Z.

Kto nie umie trzymać języka za zębami, tego wrogowie trzymają się za... boki!

H. Gralski.

Z dnia politycznego

P. P. S. a p. Piłsudski.

Powszechną uwagę w kołach politycznych zwraca zachowanie się P. P. S. w aferze Piłsudskiego i awanturujących się oficerów.

Znane oświadczenie p. Piłsudskiego, złożone P. Prezydentowi, przyjął „Robotnik" zgryźliwą uwagą, że p. Marszałek posuwa się zadaleko, oskarżając wszystkie partje o demoralizowanie armji polityką. Również i klub P. P. S. nie ukrywał swego niezadowolenia z wystąpienia p. Piłsudskiego. Inaczej natomiast przyjęła P. P. S. sankcje zarządzone przez gen. Sikorskiego w stosunku do oficerów, którzy byli „z hołdem" w Sulejówku. W gwałtownym artykule powstaje „Robotnik" na ministra spraw wojskowych za wydanie „ukazu" — jak określa znany okólnik w sprawie politykujących wojskowych. — I tak kończy:

„Co to wszystko znaczy? Co to za pozy „zbawcy Ojczyzny", co za maniery dymisjonowanego ministra! Dowiadujemy się n. p., że „Strzelcowi" odebrano broń, zostawiając ją „Sokołowi" i t. d.!

Treść oświadczenia Marsz. Piłsudskiego — pomijamy argumentację polityczną, której nie uważamy za szczęśliwą — sprowadza się do tego, że armja nie chce gen. Sikorskiego na stanowisku min. spraw wojskowych... Może się to gen. Sikorskiemu nie podobać — ale nie ma prawa robić z tego powodu alarmów, udawać „zbawcy Ojczyzny" i zarządzać represje polityczne w chwili, gdy przechodzi zwolna, ale stanowczo — w stan zapomnienia".

Także argumentacja! Zdaniem „Robotnika", minister wojskowy w stanie dymisji powinien się ograniczyć wyłącznie tylko do załatwiania bieżących „kawałków". Natomiast nie powinien interwenjować czynnie, gdy się w łonie armji szerzy publicznie rewolta i całkiem jawnie (gen. Dreszer o „zaprawionych w zwycięstwach szablach") grozi jakiemiś ruchawkami. Stanowisko to zajęte przez centralny organ P. P. S. jest najzupełniej fałszywe i pozbawione zdrowego sensu. Gdyby się bowiem stało normą obowiązującą ministra, wtedyby ten minister nawet w czasie jakichś zamieszek w wojsku pozostał biernym tylko widzem, a toby oznaczało proste wydanie państwa na łup spiskowców.

I wreszcie, nie wiadomo bliżej, na jakiej podstawie manifestacje w Sulejówku nazywa „Robotnik" stwierdzeniem, że „armja nie chce gen. Sikorskiego". Skądże ta pewność? Skąd tych kilkudziesięciu oficerów, którzy ofiarowali szable p. Piłsudskiemu, ma reprezentować wolę całej armji? Tak trudno antymilitarystycznej (?) P. P. S-ej jest zrozumieć, że jej nic łączyć nie powinno z próbami wywołania militarnego „putsch'u" przez p. Piłsudskiego!

———oOo———

Syn dobry...

(Wspomnienie o Ludwiku Solskim).

II. Dobry nasz ojciec był arcyciekawym okazem. Fizycznie i psychicznie okazowy typ lacki. Wysoki, szczupły, twarz chuda, wyrazista, oko żywe, czoło nader wysokie; umysł jasny, pogodny, bystry i lotny; usposobienie nierównomierne — to wybuchał gniewem i oburzeniem, to miękł i rozczulał się, jak baba. Żywotność posiadał zdumiewającą. Ruchliwy, zawsze czynny, w pracy niezmordowany, do przesady sumienny, prawie pedantyczny, a przytem towarzyski, wesoły, zawsze do zabawy skłonny.

Oczytany wszechstronnie, znał na pamięć poetów polskich, dużo niemieckich, czytał wszystkie nasze powieści, ważniejsze po kilka razy, ulubioną jednak jego lekturą byli nasi historycy.

Sam był także chodzącą kroniką, przeżył bowiem prawie cały wiek XIX. i na wszystkie wypadki naszej porozbiorowej niedoli patrzył własnemi oczyma. Urodzony w r. 1812, dożył do końca 1902 r. Opowiadać lubił i opowiadał ze swadą o roku 31-szym, o wolnem mieście Krakowie, w którym dużo lat spędził, o poecie Wasilewskim, o roku 46-tym, kiedy go też jako „Polska" poturbowało podburzone chłopstwo, a władze w bocheńskiem więzieniu osadziły, o roku 48-mym, o 63-cim — i o wszystkiem, co naród bolało lub cieszyło.

Uczucia narodowe płonęły w nim do fanatyzmu. Z powodu patrjotyzmu swego, swej pierwszej żony i jej wierszy, niejedną przechodził torturę. Synom i córkom tylko historyczne imiona nadawał, a zgon wszystkich wybitnych mężów w narodzie łzami rzewnemi oblewał.

W rodzie naszym przechowywały się rycerskie tradycje; ojcowie rąbali się szablą o Rzeczpospolitą, a dziadek nasz Karol, bratanek wojewody i hetmana, ojca Ludwiki, w której kochał się Tadeusz Kościuszko, był z zawodu żołnierzem, rotmistrzem w kawalerji narodowej, odbył kampanję Kościuszkowską i brał udział w bitwie pod Szczekocinami i Maciejowicami. Ożenił się on jako stary człowiek i syna swego odumarł dzieckiem, zostawiwszy mu w żyłach gorącą krew polską. Poszedł za jej powołaniem syn młody i kiedy w r. 1830 ojczyzna odezwała się o tej krwi daninę, zgłosił się na ochotnika do wojska.

— Do jakiej broni chcesz wstąpić? — pyta młodziana werbunkowy oficer.

— Do Krakusów, bo jeżdżą na koniach, mają lance i ładne mundury.

— Dobrze, pójdziesz do Krakusów.

W korpusie gen. Dwernickiego, w I. pułku Krakusów im. T. Kościuszki, pod komendą pułk. Szymańskiego, majora Krasnodębskiego i rotmistrza Łenczewskiego, odbył młody żołnierczyk chrzest wojenny, brał udział w sławnym ataku kawalerji pod Stoczkiem, otrzymał ranę w twarz w potyczce pod Ryczywołem, poczem został przydzielony do rezerw w Skierniewicach.

Nie dałbym jednak pełnej sylwetki naszego ojca, gdybym zapomniał dodać, że był on niemal uosobieniem patrjotycznej pieśni. Największy śpiewnik nie zawiera tyle pieśni, ile ten człowiek umiał ich na pamięć. Wszystkie pieśni narodowe, stare i najnowsze, wszystkie arje z oper i wodewilów narodowych, znał i śpiewał stary Sosnowski. Śpiewał sobie codziennie, ale jak śpiewał! Kładł całą duszę w piosenkę, śmiał się, gdy była wesoła, wybijał takt, gdy była poskoczna, płakał, gdy była smutna. Gdy pieśń miała refren, kazał dzieciom i gościom chórem go powtarzać i gniewał się, że po mazgajsku śpiewamy. Przedewszystkiem jednak lubił śpiewać pieśni żołnierskie z 31 roku.

Nie dziw, że Solski lubił się pochlubić takim ojcem i chętnie go w świat swoich znajomych wprowadzał. Żadna „benefisowa bibka", żadne towarzyskie zebranie nie obyło się bez starego wiarusa, którego oglądano jak cenny elzewir, dolewano wina i naciągano na pieśni i opowiadania. Wówczas „stary wrzał, jak z młodu" — i otwierał serce i usta.

Wyspiański z ust jego po raz pierwszy słyszał pieśń „Warszawiankę" — i przysłał mu pierwszy egzemplarz swego dramatu pod tym tytułem; słuchał też z zaciekawieniem wielkiem jego opowiadań o powstaniu i o przedstawieniu w operze narodowej w Warszawie po ogłoszeniu Rządu narodowego w r. 1831, kiedyto cały zespół i chór operowy śpiewał pieśń:

Ojczyzna długo gnębiona z niewoli otrząsa skroń
Naród ją tuli do łona i zemsty miecz daje w dłoń
Któżby się wahał w tej chwili?
Już czas! Już czas!
Na wrogów, co nas gnębili, uderzmy wraz,
Śmierć lub zwycięstwo oczekuje nas! —

a pod potężnem jej wrażeniem damy padały zemdlone, a mężczyźni łez powstrzymać nie mogli. Nie można w to wątpić, że pieśni te i opowiadania starego wiarusa wywarły wielkie wrażenie na młodego jeszcze poetę i pchnęły jego wyobraźnię w kierunku listopadowych dramatów.

O niespożytej żywotności i pracowitości ojca świadczy fakt, że spensjonowano go przymusowo w 80-tym roku życia, a pozbawiony zajęcia, miejsca nie mógł sobie znaleźć, lekarza zaś, który go uznał za niezdolnego do służby z powodu starego wieku, o kilka lat przeżył. Kiedy ostatni raz został ojcem, liczył sobie latek blisko 70, a na komisje sądowe do miejscowości, nie odległych ponad 12 kilometrów, z zasady chodził sobie „spacerkiem".

Z wizyt krakowskich u Ludwika stale wracał ojciec rozpromieniony, uradowany i prezentami obsypany. Pojechał z jakąś drewnianą, starą laszczyną, wraca z elegancką laską o srebrnej rączce; na szyji miał jakiś czarny, stary motylek, wraca w kolorowym fontaziu, fantastycznie zawiązanym. Matka rusza ramionami i mówi:

— A cóż się tobie na starość w głowie wywraca? Zapominasz, że masz dzieci i wydajesz pieniądze na fatałaszki?

— Uhm tak. Nic nie wydaję. Ludwik mi tamtą laskę wyrzucił i wsadził mi nową do ręki, a potem zawiązał mi ten krawat. A co, prawda, że mi dobrze? — tu prostował plecy, zgarbione mocno od siedzenia przy biurku. — Widzisz? patrz, a tu mam pudełko cygar, sto sztuk „Regalitas" z opaską. Ludwik mówił, żebym sobie po obiadku po jednym palił. Nie będę częstował nikogo, to dla mnie od syna. Uhm tak.

Ale nazajutrz w pudełku już połowy brakowało, bo ojciec wziął pudło do biura i częstował wszystkich, zachwalając, że to są najlepsze cygara, bo od jego syna w prezencie.

Innym znów razem poszedł z Ludwikiem do sklepu kupić dla domu na spłaty maszynę do szycia, ale Ludwik wrócił się do sklepu „po zapomnianą laskę", a ojciec znalazł w kieszeni kwit, że maszyna zapłacona.

Imienin i Świąt Wielkanocnych bez Ludwika dla ojca nie było. Żeby tam nie wiedzieć, jakie przeszkody się spiętrzyły, musiał je Ludwik usunąć i wpaść do staruszka choć na parę godzin. Ile przy tem było uścisków, ile ucałowań, ile słów serdecznych — trudno opowiedzieć. Staruszek kochał go naprawdę głęboko i żyć nie mógł bez niego. Nie podarunki, któremi go syn zasypywał, były tu motywem, boć i nieraz stary sierdził się o to, że nadmierne czyni sobie wydatki, ale istotnie ta siła wielka i szlachetna, która panując w rodzinie, czyni ją dusz świętym związkiem.

Raz zdarzyło się, że Ludwik we święta mocno opóźnił przybycie. Staruszek wpadł zaraz w silne podrażnienie, gderał na nas wszystkich, na cały świat, na niewdzięczność dzieci.

— Tak, tak. Pewnie go zatrzymały jakie damy. Zapomniał o starym ojcu, zapomniał. Takie to teraz dzieci, takie. Nie przyjechał, nie! i poszedł do swego pokoju i mocnym a drobnym krokiem zaczął swą częstą wędrówkę dokoła stołu, przystając czasem, prostując się i ruszając ramionami (zrobił Solski tę scenę we Fryderyku Wielkim).

W tem za oknami zagrała trąbka pocztowa, Ludwik wpada we drzwi, a za nim pocztyljon niesie białą skrzynkę drewnianą. Uciecha w domu, aż dudni.

— Uhm tak. Jesteś, jesteś. Myślałem, że już nie przyjedziesz. O Ludwiku, ty mnie już nie kochasz.

— Ależ ojcze, kocham, kocham.

— No dobrze, już ci wierzę... Tyś mój syn, tyś dobry syn. Bóg ci za to będzie błogosławił... i łzy zaperliły się w oczach starcowi, a syn dobry zmarszczone ojcowskie ręce dziesiątkami pocałunków okrywał i łzę z oka starł także ukradkiem...

— Ale bądźmy weseli. Napije się ojciec wina?

— Napiję się, napiję. Za twoje zdrowie.

My dzieciska rozpakowaliśmy już tę drewnianą paczkę, wydobyli z niej 12 butelek wina od Hawełki, stały prezent świąteczny od Ludwika dla ojca, rozrywaliśmy pakiet bakalij dla nas przeznaczony i jeszcze jakieś podarunki dla matki i sióstr wywlekali. Ojciec pociągnął dobrze wina, chwalił, na twarz wystąpiły mu rumieńce, zapalił na półtorametrowym cybuchu fajkę, która mu ciągle gasła, a którą mnie kazał zawsze zapalać i śpiewał wesoło:

Kto wina nie pije, wstręt do kobiet czuje,
Ten jest albo warjatem, albo zwarjuje!

Kazimierz Sosnowski.

———oOo———

KRONIKA KRAJOWA.

Likwidacja komunistów na Polesiu.

81 KOMUNISTÓW POD KLUCZEM.

Władze administracyjne przystąpiły do ostatecznej likwidacji organizacyj wywrotowych w wojew. Poleskiem. Aresztowano całkowity skład komitetu okręgowego w Brześciu, a oprócz tego komitety rejonowe w Brześciu, Pińsku, Prużanach i Kobryniu.

Wyniki aresztowań w poszczególnych powiatach przedstawiają się następująco: w pow. **Brześć — 35 osób; w pow. Kobryń — 15 osób; w pow. Pińsk — 24 osoby i w pow. Prużańskim — 8 osób. Ogólna liczba aresztowanych wynosi 81 osób.** Jak wynika z dochodzeń, komuniści aresztowani w Prużanach, należeli również do band dywersyjnych.

Zbrodnia na zabawie.

ŻART CZY ZEMSTA OSADNIKA KRESOWEGO?

Z Radoszkowic donoszą o strasznym wypadku, który miał miejsce we wsi Maksimówka, gminy Radoszkowicze. Niedawno odbywała się tam zabawa, w której wzięli udział żołnierze K. O. P. z kompanji, stacjonującej obok, w majątku Małe Bukszty. Około godziny 10-ej wieczór do domu, w którym odbywała się zabawa, rzucony został granat. Nastąpiła eksplozja, w rezultacie której **jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu, zaś pięciu innych i sześciu mieszkańców wsi odniosło cięższe poranienia. Niektórzy, wydobyci z pod gruzów** domu, walczą ze śmiercią. Sprawcą tej potwornej zbrodni okazał się jeden z osadników wojskowych, biorący udział w zabawie. Przyczyny zbrodni nie są znane.

Fałszerze dolarów we Lwowie.

PROFESOR POLITECHNIKI FABRYKUJE 100-DOLARÓWKI.

Przed kilku tygodniami zawiadomiono Ekspozyturę policji śledczej we Lwowie o pojawieniu się na czarnej giełdzie fałszywych studolarówek. Wdrożono dochodzenia, w rezultacie których przytrzymano jednego właściciela fałszywego banknotu studolarowego, który wskazał fałszerza w osobie **inż. Bolesława Peikarta, docenta politechniki lwowskiej,** zamieszkałego w Brzuchowicach pod Lwowem.

Po przeprowadzonej rewizji osobistej znaleziono u Peikarta trzy banknoty fałszywe po 100 dolarów. Aresztowany wypierał się z początku winy. Przeprowadzona jednak rewizja u niego w domu, **ujawniła akcję fałszerską na wielką skalę.**

Odkryto całe laboratorjum z kwasami, farbami, kilka gotowych klisz oraz maszynę drukarską. Inż. Peikart stwierdził, że nie robił tego dla zysku, lecz dla doświadczeń naukowych. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Aresztowanie znanego we Lwowie inż. Peikarta wzbudziło zrozumiałą sensację w mieście.

—o—

ZBRODNIA ZOSTAJE ZAWSZE UKARANA. W lutym 1919 r. we wsi Koninie, pod Łodzią, wystrzałem przez okno zabity został Józef Adamczyk. Przed zgonem Józef Adamczyk wyraził przypuszczenie, że strzelił doń syn jego Władysław, albo też Aleksander Baranowski, kolega jego syna. W sprawie powyższej wdrożono wówczas śledztwo, jednakże wobec braku dowodów winy obydwu uwolniono.

Obecnie po latach sześciu udało się za sprawą sołtysa L. Bicha stwierdzić niezbicie winę W. Adamczyka i Baranowskiego. Adamczyk mianowicie namówił Baranowskiego do zabójstwa ojca, obiecując mu, iż ożeni się z siostrą Baranowskiego. Tak się też istotnie stało. Sąd skazał Aleksandra Baranowskiego na 9 lat ciężkiego więzienia, Władysława Adamczyka na 12 lat ciężkiego więzienia, oraz Juljannę Adamczyk na 6 lat ciężkiego więzienia.

ADW. HOFMOKL-OSTROWSKI SKAZANY NA ROK TWIERDZY. W dniu onegdajszym adwokat Hofmokl-Ostrowski za usiłowane zabójstwo por. Jędruszaka w sali sądowej 24 kwietnia 1925 r. został skazany wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie na jeden rok twierdzy.

KATASTROFA KOLEJOWA W SKIERNIEWICACH. Onegdaj na stacji węzłowej Skierniewice zdarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, idący od strony Koluszek, wpadł na parowóz, manewrujący z wagonami na stacji. Skutkiem starcia zostało rozbitych 12 wagonów towarowych. Z ludźmi wypadku nie było.

Wizje prof. Lowa.

ŚWIAT ZA LAT TYSIĄC.

Profesor A. K. Low, technik angielski, znany ze swych wynalazków, wydał obszerne dzieło, w którem próbuje opisać stan świata za lat 1000. Prof. Low stara się wnioskować logicznie na podstawie istniejących zdobyczy techniki. Niemniej jednak wizja, którą pokazuje światu w swej książce, jest wprost nieprawdopodobna.

Jeżeli więc wierzyć można, będą nasi potomkowie potrzebowali tak mało snu, że normalnie wystarczy sen trzech nocy na tydzień. Śniadania będą wyrzucały potężne rurociągi mieszkańcom miast na stół o której godzinie zechcą. Będą to zakłady miejskie. Radjo i przyrządy optyczne umożliwią kupcom i przemysłowcom załatwianie spraw wprost od biurka gabinetowego. Przyjaciele sportu, jeżeli zechcą nie będą potrzebowali nosa wytknąć na ulicę, lecz zapomocą specjalnych kin, przystosowanych na odległość, obserwować będą place sportowe we wszystkich częściach świata.

Wygląd ulic zmieni się zupełnie. Trzeba będzie budować specjalne ulice dla pieszych. Będą one biegły wzdłuż domów pod arkadami, w których mieścić się będą wielkie domy towarowe i sklepy. Dach nad arkadami będzie można otwierać i zamykać za dotknięciem guzika elektrycznego i regulować w ten sposób temperaturę oraz chronić się od deszczu. Ulice otrzymają centralne ogrzewanie. Środkiem ulic będą biegły dwa pasy bez końca, zapomocą których będą mogli się ludzie posuwać, bez używania nóg. Na jezdniach będą kursowały samochody tak, jak dzisiaj, jednakże nie z popędem motorów benzynowych, lecz elektrycznym. Prądu będą im dostarczały olbrzymie elektrownie na przewodach, lecz przez powietrze. Jeżdżenie wszelakimi środkami lokomocji będzie tak tanie, że chodzenie wyjdzie z mody. Prawdopodobnie zaczną zanikać kończyny dolne, czemu ludzkość będzie się starała przeciwdziałać rozwojem sportu, o jakim dziś nie marzy żaden zapalony sportowiec, i racjonalną higjeną ciała.

Pod wieloma względami zmieni się jednakże bardzo konstytucja człowieka. Człowiek z roku 2.925 mało mniej będzie się odróżniał od nas, aniżeli my od naszych przodków z epoki kamiennej.

Tyle profesor Low. Ostatnie horoskopy są mniej obiecujące.

Biskup na Jasnej Górze.

KS. BISKUP TEODOR KUBINA.

W związku z wczorajszą naszą wiadomością o nominacji nowych biskupów polskich, podajemy szczegóły o nowym biskupie częstochowskim, ks. dr. T. Kubinie.

Ks. T. Kubina, dotychczasowy proboszcz parafji N. Marji Panny w Katowicach, urodził się w Świętochłowicach w r. 1880. Po zdaniu matury w Królewskiej Hucie, zapisał się na teologję na uniwersytecie we Wrocławiu, skąd udał się na dalsze studja do Rzymu. Na tamtejszym uniwersytecie gregorjańskim ukończył dwa wydziały teologiczny i filozoficzny, doktoryzując się w obu. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1906. Po kilkoletnich wędrówkach po miasteczkach, jako wikarjusz przeniesiony został w r. 1914 do Berlina jako proboszcz. W r. 1917 został proboszczem przy kościele Najśw. Marji Panny w Katowicach. W czasie plebiscytu zapoznał się z obecnym Papieżem, który jako ówczesny nuncjusz papieski odwiedził Śląsk, zamieszkawszy podczas pobytu w Katowicach u ks. Kubiny.

Ks. Kubina, wielki znawca kultury i życia włoskiego, organizował w obecnym roku i sam prowadził wycieczki śląskie do Rzymu. Wśród ludu śląskiego pozostawia biskup Kubina jaknajserdeczniejsze wspomnienie.

Stany Zjednoczone — kraj samochodów.

Wedle międzynarodowej statystyki, na całym świecie znajduje się **90 miljonów koni.** Równocześnie staje do walki z koniem maszyna, która wkrótce niewątpliwie wyprze to stworzenie z dziedziny pracy — t. j. automobil, których ogólna liczba na ziemi wynosi dzisiaj 22 miljony.

Z 22 miljonów ogólnej liczby samochodów 18 miljonów posiadają Stany Zjednoczone. Liczą akuratnie tyle samochodów, co i koni (również 18 miljonów). Wypada zatem po 6 **obywateli na samochód.** Co szósty pasażer jeździ w Stanach Zjednoczonych autem. Obrazowo możemy bogactwo to przedstawić, gdybyśmy wszystkie linje kolejowe Stanów wypełnili samochodami co 25 metrów, spotykalibyśmy jedno auto.

Na drugiem miejscu po Stanach Zjednoczonych stoi Anglja, która posiada 25 razy mniej samochodów od Stanów. Po Anglji idą jej kolonje: Arwaj, Kanada, N. Zelandja i Australja. Potem: Francja, Argentyna, Danja, Belgja, Szwecja i Kuba, gdzie na jeden samochód przypada 98 mieszkańców. Za Szwajcarją i Afryką południową 15-te miejsce zajmują Niemcy, gdzie 284 mieszkańców cieszy się z posiadania jednego auta.

Polski w całej tej liczbie nawet nie wspomina się, albowiem ruch samochodowy jest u nas tak znikomy, że postępuje w wielkiej odległości za ruchem Indyj i Japonji, które mogą zaimponować nietylko swoim egzotyzmem, ale i nowoczesnością komunkacji.

—o-O-o—

Radio zapobiega katastrofom kolejowym!

Niezwykły wynalazek.

Z Detroit w Stanach Zjednoczonych donoszą do paryskiego wydania „New York Herald", że dokonane tam próby zatrzymywania w biegu pociągów za pomocą radjotelegrafu wydały pomyślne wyniki. **Pociąg, pędzący z szybkością 75 klm. na godzinę, stanął automatycznie, choć nie był zahamowany przez maszynistę.**

Wynalazcą tego przyrządu jest młody inżynier z Detroit, Tomasz Clark, zaś wynalazek jeko przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje:

Fale elektro-magnetyczne puszczone są wzdłuż toru. Fale te spotkawszy na torze jakąkolwiek przeszkodę, daleko nawet przed lokomotywą, działają natychmiast na przyrząd sygnalizacyjny, który zapala czerwoną latarkę przed maszyną. **Gdyby nawet maszynista nie spostrzegł tego sygnału, to i tak pociąg zatrzyma się automatycznie, gdyż fale puszczają jednocześnie w ruch hamulec.** Tak samo działa przyrząd, jeżeli naprzeciwko pociągu pędzi po tym samym torze inny pociąg.

Długie włosy czy krótkie?

DŁUGIE — ODPOWIADA PARYŻ.

Może nikt ze zwykłych śmiertelników nie czuje, że w obecnej modzie kobiecej nastąpiło kulminacyjne napięcie i kryzys, równe niemal przesileniu gabinetowemu. Idzie o symbol współczesnej kobiety, o uwielbianą fryzurę „a la garçonne". Jak na świat mody włosy krótkie królowały stanowczo za długo. Na całej linji daje się wyczuć obecnie tęsknota do powrotu do długich włosów. Istotnie wobec nadchodzącego sezonu zimowego, kiedy rola eleganckiej kobiety ogniskuje się w domu, tearze lub balu, włosy długie **stają się poprostu koniecznością. Inna** rzecz, że krótkowłose elegantki radzą sobie w ten sposób, iż wdziewają **peruki.** Znakomity paryski żongler fryzury paziowskiej Antoine nie kryje się z enuncjacjami i obawami, zapowiadającemi upadek krótkich włosów i tryumfalny powrót pięknego „płaszcza Ewy".

Ofenzywa się zaczyna. Kobiety dzielimy odtąd na dwie grupy: długowłosych i krótkowłosych. Jednak niedostrzegalnie napozór grupa długowłosych się powiększa, a z frontu uciekają w przeszłość dezerterzy o włosach „a la garçonne", przeklinając dzień, w którym poszły za przykładem bohaterki pornografa — Margueritte'a.

Włosy krótkie są miłe, przyjemne i wygodne — włosy długie są piękne, arystokratyczne i „wiecznie kobiece". Czuje się jednak, iż w długich włosach tkwi pewien urok, pewien wdzięk kobiecości, który odczuwa się niemal nostalgicznie. Zwłaszcza, jeżeli włosy te są umiejętnie ufryzowane. Najpiękniej wyglądają włosy długie przy tualetach wieczorowych, czesane płasko z rozdziałem na środku głowy, albo zaczesane mocno do tyłu głowy, zupełnie zczesane z twarzy od strony uszu (tak jak u mężczyzn) i przechodzące na karku w niewielki „coque". Przy takiem uczesaniu są konieczne kolczyki wiszące — przeważnie z imitacji pereł.

(mafarka).

NA SZEROKIM SWIECIE.

Żniwo automobilów we Francji.

Wedle statystyki francuskiego „Officiel", w ciągu ubiegłego roku uległo śmierci we Francji wskutek wypadków automobilowych 1.594 osób, z tych 484 szoferów i pasażerów samochodów, a 1.142 przechodniów. Zaznaczamy, iż statystyka tą obejmuje tylko wypadki śmierci, zaś o wiele liczniejsze wypadki okaleczeń i zranień są tu pominięte.

W ciągu zaś sześciu miesięcy bieżącego roku ofiarą automobili padło 779 osób, z tego 269 szoferów i przechodniów 510.

Należy zważyć, iż 2.373 śmierci z powodu samochodów w przeciągu półtora roku stanowi we Francji, wyludnionej wojną i walczącej z zanikiem przyrostu ludności — poważną klęskę społeczną.

Zamiast arji operowej śpiewa proklamację strajkową.

Donoszą z Budapesztu, iż część personalu artystycznego tamtejszej opery urządziła protest przeciwko angażowaniu cudzoziemskich sił, w następstwie którego doszło do strajku. Strajk ten zaczął się w sposób wysoce oryginalny. Oto przedstawiano właśnie w operze „Cyrulika Sewilskiego". W momencie, kiedy Don Sebastian miał śpiewać pieśń do Rosiny, zaczął najspokojniej śpiewać zamiast tej pieśni, proklamację komitetu strajkowego, objaśniającą, iż niniejszem rozpoczyna się strajk i przedstawienie jest skończone.

—o—

DWAJ OFICEROWIE POLSCY WYBIERAJĄ SIĘ W NIEZNANE OSTĘPY BRAZYLJI. W końcu bież. miesiąca udają się w podróż dłuższą do Brazylji dwaj oficerowie wojsk polskich: kpt. Fularski i por. Lipiński. Obaj oficerowie mają na względzie zwiedzenie dokładne tych okolic Brazylji, w których nie była jeszcze noga Europejczyka. Podróż przewidziana jest na okres jednego roku. Oficerowie polscy, oprócz badań naukowych, mają przedewszystkiem na celu wynalezienie okolic Brazylji najbardziej dogodnych dla kolonizacji polskiej.

STRAJK STUDENTÓW UNIWERSYTETU ZAGRZEBSKIEGO. Strajk studentów uniwersytetu zagrzebskiego, ogłoszony na znak protestu przeciw aresztowaniu uczestników niedawnych antywłoskich demonstracyj, obejmuje coraz szersze koła. Profesorowie oświadczyli swą solidarność ze studentami. Belgradzki uniwersytet przyłączył się również do strajku.

KRÓL HEDŻASU ABDYKUJE, BO NIE MA PIENIĘDZY. Do Londynu nadeszła wiadomość, że król Hedżasu, Ali, ma zamiar abdykować. Przyczyną abdykacji egzotycznego władcy jest — jak donosi depesza — brak pieniędzy.

PERFUMY PRZED SĄDEM. Interesująca rozprawa odbyła się niedawno w Berlinie. Dwóch rosyjskich kupców stanęło przed sądem, jako oskarżeni o oszustwo na szkodę głośnej firmy „Coty" w Paryżu. Oto na swoich wyrobach perfum umieszczali oni etykiety „Coty" i sprzedawali je jako pochodzące z owej fabryki. Do rozprawy stanęło czterech ekspertów: profesor chemiji, fabrykant perfum, agent firmy „Coty'ego" i drogorzysta. Eksperci wkładali nosy jeden po drugim we flaszeczki oryginalnego „Coty" i podrabianego, aby uchwycić różnicę zapachu. Po całej sali rozeszła się cudowna woń, jakiej w salach sądowych przeważnie nigdy nie bywa. W obłokach owej cudownej woni zapadł wyrok sądu, skazujący nieuczciwych fabrykantów na trzy miesiące aresztu.

—oOo—

Eugenjusz Małaczewski.

(Ze wspomnień osobistych).

Było to w roku 1920. W gorączce czasów wojennych. Eugenjusz Małaczewski, podówczas zaczynający dopiero swoją karjerę literacką opowieściami wojennemi (druk. w „Tygodniku Ilustrowanym") i porywającemi lirykami patrjotycznemi (druk. w czasopismach, jak np. w „Żołnierzu Polskim", „Placówce" itp.), zdobywał sobie wstępnym bojem sympatję czytelników oraz uznanie krytyki. Rozpalająca się jego sława, miała, jak meteor, błysnąć nagłym, olśniewającym blaskiem i równie nagle zagasnąć w zapomnieniu nad sierocą. przedwczesną mogiłą. Znając jednak stan służby Małaczewskiego, tę formalną odysseję, już w samych nazwach geograficznych jej etapów: Bobrujska, Kaniowa, Murmania, Francji, frontu hajdamackiego, całą tragiczną historję polskiego żołnierza-tułacza streszczającą, tego żołnierza, któremu:

„do Polski drogi leżą
przedziwnym zaiste szykiem,
bo raz nieledwie przez biegun,
a drugi raz — pod równikiem
idą te drogi — a zawsze,
co krok — przez mogiłę świeżą,
w której o Polsce śni legun...."

nic dziwnego, że po tak ciężkich tarapatach wojennych, po wytężonem, jakby zdwojonem tempie życia młody organizm musiał ulec wyczerpaniu, objawiając zaczątki choroby, która w krótkim przeciągu czasu miała strawić to, jasnym płomieniem gorejące serce. Jednakowóż Małaczewski, przejęty i owładnięty cały naczelną ideą swego życia, ideą służby dla Sprawy, lekceważył sobie niebezpieczne objawy choroby, nie myśląc zgoła o leczeniu.

On Kaniowczyk, Murmańczyk, żołnierz „błękitnej" armji Hallera, mający za sobą liczne kampanje bojowe i dziesiątki bitew i ogrom przebytych trudów on, co wzorem umiłowanego sienkiewiczowskiego bohatera przedzierał się kr swoim o chłodzie i głodzie setki kilometrów lądem i wodą, on, co przetrwał zimę polarną wśród dzikich tundr Sybiru, on, co setki razy śmierci w oczy zaglądał, — dumny ze swej godności „polskiego żołnierza", nie uznawał kapitulacji, nie chcąc nawet słuchać o ustąpieniu z zajmowanego stanowiska. Dopiero, dzięki opiece przełożonych, którzy zwrócili uwagę zarówno na zdolności, jak i stan zdrowia młodego oficera, został Małaczewski przeniesiony z pochłaniającej jego siły i talent służby w szeregach, do sztabu armji ochotniczej gen. Hallera, gdzie w dziale propagandy znalazł nie mniej pożyteczną dla sprawy, a bardziej sobie odpowiadającą pracę.

Dzięki tej okoliczności nadarzyła się sposobność do zawarcia osobistej znajomości z biografem „Baśki murmańskiej", gdy w październiku r. 1920 przybył jako kurjer do Grudziądza. Nazwisko E. Małaczewskiego było mi już dobrze znanem z utworów, które po czasopismach ogłaszał, a i ja sam, wydając na święto zjednoczenia armji polskiej 19 października 1919 r. jednodniówkę p. t. „Dla Ciebie Polsko" opublikowałem tam parę otrzymanych za pośrednictwem śp. majora B. Szula, autora „Piosenek leguna", rzeczy Małaczewskiego. Między innemi zaś ukazały się w tej jednodniówce fragmenty z dramatu, napisanego w r. 1918 (w czasie pobytu nad Północną Dźwiną) p. t. „Wigilja Bożego Narodzenia", wystawionego później (w r. 1921) przez Teatr im. W. Bogusławskiego w Warszawie, lecz drukiem dotąd nigdzie nie ogłoszonego, choć zarówno ze względu na swą piękną formę poetycką (pisany płynnym, rozlewnym tokiem wiersza, przypominającym rytmiczną tonację dramatów Słowackiego z okresu mistycyzmu), jak również ze względu na przenikający całość nastrój płomiennego patrjotyzmu, utwór ten ze wszech miar zasługuje na uznanie. Właściwie nie jest to dramat, ale udramatyzowany poemat. Rzecz dzieje się w Hiszpanji za czasów Napoleona. Szwadron szwoleżerów, stacjonowany w zamku hiszpańskiego granda, urządza tradycyjną wigilję. W czasie uczty Rotmistrz występuje z długiem, gorącem przemówieniem. Otóż ta mowa wigilijna, to niejako serce i ośrodek utworu. A równocześnie dla dorastającego dziś, powojennego pokolenia będzie to dokument nieomal historycznej wagi, jakto przez żołnierza-poetę, jednego z tych, z których krwi i trudu ufundowane zostało dziedzictwo wolności, w testamencie przekazane patrjotyczne credo owych rzesz bojowników sprawy, bezpańskich żołnierzy-tułaczy, co to w stuletniej walce o niepodległość narodu, krwawiąc się w tysiącach bitew, na wszystkich frontach i pobojowiskach świata, ginęli pełni wiary w celowość swego poświęcenia, bowiem:

. . . . . „Polska powstanie wtedy
ze swojej krzywdy i biedy,
jak własnej mocy stworzyciel,
strojna krwi drogim koralem,
gdy każdy kiepski marzyciel
stanie się dobrym kapralem!"

Dramat Małaczewskiego, to może już ostatni z bezpośredniości przeżyć wyrosły panegiryk zbrojnego czynu, apoteoza polskiego „nieznanego żołnierza", który w okresie niewoli był jedynym symbolem żywej i niepodległej Polski, Polski wojującej:

. . . . „Czasami . . . .
. . . . Polska . . . odchodzi
z tymi, co z kraju odlecą —
Odchodzi z wami — żołnierze,
którzy dla Polski jesteście
wielką, wędrowną fortecą. —
Odeszliście w świat szeroki
i wichry bitew was pędzą
chwalebnym wojennym szlakiem.
Tam, gdzieś pozostał za wami
los ludu zapadłoboki,
kraj z naszą rodzimą nędzą,
nędzą wiecznego sejmiku,
nędzą konszachtów i knowań
i nędzą zakonspirowań
tych, którzy bojąc się wojny —
przed ukochaną dziewczyną
z ponurą spiskują miną...
miast porwać się na czyn zbrojny!
miast zostać polskim żołnierzem,
dzierżącym dłoń na bagnecie!...
. . . . Co siebie samego grzebie
i krzyż na grobie wystawia,
jako szyldwacha na warcie
przy swych najdroższych ułudach,
skazując je na wymarcie,
ażeby nie przeszkadzały
w wojennych znojach i trudach
zanurzyć się z duszy całej, —
ażeby polski czyn zbrojny
wypełnił się wichrem duszy,
jak burzą żagiel spokojny!
Albowiem wtedy jedynie
Polska z bagniska niedoli
jak wielki okręt się ruszy,
na dziejów fale wypłynie
i z więzów Naród wyzwoli". . . .

Przytaczając tutaj te, nigdzie nie drukowane, urywki z dramatu Małaczewskiego, ośmielam się wyrazić nadzieję, że w Polsce, gdzie rozmaici Staśkowie i rozmaite Mniszchówny chętnych zawsze znajdują nakładców, gdzie nie braknie zbytkowego nawet papieru na wydawanie różnych „Bocianów", „Eroticonów" i t. p. sensacyjnej makulatury, tam znajdzie się również kulturalny wydawca [illegible] tego prawdziwie poetyckiego dzieła.

E. Małaczewski przybywając — jak wspomniałem w październiku 1920 — w służbowych sprawach do Grudziądza, przywoził ze sobą również materjał do „Straży nad Wisłą", miesięcznika, podówczas przeze mnie, w zastępstwie p. Dienstl-Dąbrowy, prowadzonego. Dało to oczywiście sposobność nie tylko do osobistego zetknięcia się, lecz również dłuższej literackiej pogawędki. — Było zaś coś w naturze Małaczewskiego, jakaś przedziwna słodycz i ujmująca serdeczność, które sprawiały, że już po chwili, prowadzona z nim rozmowa nabierała tonu przyjacielskiej zażyłości. Szczera, otwarta twarz jego, o skupionym, nad wiek poważnym wyrazie, o szlachetnie sklepionem czole pooranem licznemi, przedwczesnemi zmarszczkami, a przedewszystkiem oczy, pogodny błękit duszy odbijające, rozbrajające szczerością wejrzenia i naiwną prostotą, oczy dziecka-marzyciela, uspasabiały niezmiernie życzliwie i zdobywały przebojem sympatję. Przytem Małaczewski, pochodząc z kresów (urodził się w Humańszczyźnie), zachował na zawsze w swojej naturze tę charakterystyczną rozlewność „syna stepów", bezpośredniość w obcowaniu, oraz żywy a bujny temperament kresowca. Nie umiał być letni, tylko albo zupełnie obojętny, albo gorący. W mowie, wpadłszy na ulubiony temat, zapalał się i unosił. Marzył głośno... Rozmowa, naturalną koleją rzeczy, zeszła na prace literackie

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Obecny minister skarbu i jego poglądy.

Wczoraj w południe przyszła z Warszawy **wiadomość**, że p. premjerowi Skrzyńskiemu **udało** się szczęśliwie utworzyć gabinet. Wobec tego, że punkt ciężkości dzisiejszego przesilenia leży niestety w dalszym ciągu w naszych kłopotach finansowo-gospodarczych — przeto największe zainteresowanie wywołuje oczywiście osoba obecnego włodarza skarbu.

Jest nim p. minister Michalski.

Nie mógł p. Skrzyński uczynić trafniejszego wyboru, jak oddając skarb w tak doświadczone ręce. On bowiem jest dziś chyba jedynym człowiekiem wśród naszych fachowców gospodarczych, który stoi na wysokości zadania. Nie jest to wprawdzie genjusz, lecz człowiek z poczuciem rzeczywistości, co więcej, człowiek, który już piastował u nas tekę skarbu w trudnych warunkach inflacji markowej i **potrafił z powodzeniem opanować sytuację.**

Ponadto jego ostatni referat o budżecie ministerstwa skarbu, na rok bieżący, oraz jego odczyt w Poznaniu wykazały, że **ma jasno sprecyzowany pogląd na obecną sytuację** i dostosowany do niej program działania. Nie przesadzimy wreszcie, gdy stwierdzimy, że wykazał on już tak cenną w naszych warunkach zaletę: zdolność do oszczędzania.

Wobec tego, że ministerstwo skarbu dostało się dziś w jego ręce, nie od rzeczy będzie przytoczyć kilka jego wielce trafnych uwag o sytuacji, jakim dał wyraz przy referowaniu budżetu na rok bieżący. Oddają one w pewnej mierze jego trzeźwy pogląd na obecny stan rzeczy. Oto kilka zdań, wyjętych z jego referatu o stanie gospodarczym kraju:

„Wolno mniemać, że przy wzrastającej drożyźnie i gdyby wynikła stąd większa i coraz większa rozbieżność pomiędzy wewnętrzną siłą kupna a zewnętrznym kursem wymiennym złotego, nawet z dużą ścisłością można obliczyć moment załamania się złotego. (Słowa te wygłosił p. Michalski w czasie, kiedy nie było mowy o zachwianiu się złotego).

„I to jest wielkie niebezpieczeństwo, które zagraża dziś osiągniętej kosztem wielkich ofiar stabilizacji naszego pieniądza. Wewnętrzna siła bowiem kupna złotego niewątpliwie osłabła. Rozumie się samo z siebie, że obowiązkiem Sejmu i rządu jest nie dopuścić do tego załamania się. Należy ufać i wierzyć, że ono nie nastąpi".

Niestety rzeczywistość przyniosła coś wręcz przeciwnego.

Z dalszych jego wywodów wyjmujemy następujące zdania, które możnaby z całą aktualnością zastosować i dziś.

„Okazało się, że **pieniądz nie może być celem i osią sanacji**, bo z jego istoty wynika, że jest on **tylko instrumentem bardzo ważnym, ale tylko instrumentem, środkiem spełniania dwóch ekonomicznych i jednej prawnej funkcji.** On sam w sobie nie może być celem i gwarancją sanacji. Zdrowy pieniądz w organizmie gospodarczym trwale chorym **podzieli los jego choroby, która od dołu go przeżre.** Dodać należy, że kryzys, który dziś Polska przeżywa, nie jest tylko kryzysem sanacji pieniądza w Polsce; jest on równocześnie kryzysem całego naszego ustroju gospodarczego. Polska musi przereorganizować ten ustrój na poziomie nowoczesnych linij świata, zwłaszcza nasz zacofany i inflacją zdemoralizowany przemysł w niektórych gałęziach musi uledz radykalnej przebudowie w kierunku modernizacji form i szukania przyszłości poza barjerą wysokich ceł opiekuńczych i innych, niż dotychczasowych metod kalkulacyjnych.

I to jest czołowe zagadnienie, które przed **Polska dzisiaj staje. Spełnienie jego warunków przedewszystkiem równowagę budżetu i trwałą sanację skarbu.**

Rozwój wypadków potwierdza z przeraźliwą wprost ścisłością wyżej przytoczone tezy dzisiejszego ministra skarbu, a odmówił racji diametralnie przeciwnej koncepcji twórców „grabskiej sanacji" b. premjera i wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego. Życie pokazało, że cudów w ekonomji nie ma, jest tylko nieubłagana logika faktów. Chciano ją nagiąć do własnej fantazji — i oto mamy opłakane skutki. M. M.

Jak z telegramów na pierwszej stronie wynika, rząd p. Skrzyńskiego nie został dotąd sformułowany, a o tekę ministra skarbu toczy się spór między zwolennikami pos. Zdziechowskiego a Michalskiego.

W każdym razie p. Michalski jest najpoważniejszym kandydatem na ministra skarbu.

—o0o—

Co słychać w bankach?

Zastój. — **Brak zainteresowania akcjami. — Masowe protesty.**

Z powodu niewyjaśnionego położenia gospodarczego i skarbowego — **zastój we wszystkich działach bankowości trwa w dalszym ciągu.** Kurczący się stale import surowców zagranicznych — wskutek redukcji pracy w fabrykach — i trudności eksportowe, powodują dalsze zmniejszanie się operacyj inkasowych i przekazowych. Brak gotówki i kryzys spowodowały **zupełny zanik zainteresowania akcjami.** Co do operacyj dyskontowych, to z tych samych przyczyn doznają one ciągłego kurczenia się. Niedostateczność gotówki w najpoważniejszych przedsiębiorstwach sprawia, że jakiekolwiek rozwoju operacyj wekslowych obecnie mowy być nie może.

Ten stan rzeczy jest powodem, **że 15 do 20% portfelów wekslowych w bankach prywatnych idzie do protestu.** Stosunek ten w Banku Polskim wynosi 10%, ale tylko dzięki jaknajdalej posuniętej ostrożności i selekcji przy dyskontowaniu weksli przemysłowych i handlowych. Pocieszającym jest jeszcze objaw, że przeszło 90% weksli zaprotestowanych, wykupują dłużnicy **bez przymusu egzekucyjnego.**

—o0o—

DALSZE ULGI W PŁACENIU PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

Ponieważ nie wszyscy płatnicy podatku przemysłowego mogli skorzystać z możności wpłacenia do dnia 10 b. m. jednej trzeciej części podatku od obrotu za I półrocze 1925 r., więc Ministerstwo skarbu poleciło urzędom skarbowym, by płatników, którzy do dnia 20 b. m. wpłacą przynajmniej jedną trzecią część podatku od obrotu za I półrocze 1925 r., **nie pozbawiono prawa korzystania z dalszych ratalnych wpłat w terminach do dnia 10 grudnia 1925 r. i 10 stycznia 1926.**

JAK POPRAWIA SIĘ BILANS HANDLOWY?

Jak już donosiliśmy, przewyżka wywozu nad importem wynosi w październiku 51.425 tys. zł.

Jeżeli porównamy dane, dotyczące naszego handlu zagranicznego za ostatnie 4 miesiące, to przekonamy się, że nasz bilans handlowy z miesiąca na miesiąc się polepsza: w lipcu r. b. wywóz wynosił 86.7 milj. zł., przywóz zaś 173.2 milj. zł., saldo ujemne bilansu handlowego wynosiło więc 86.5 milj. zł. Miesiąc sierpień kształtował się już korzystniej: wywóz wynosił 104.4 milj. zł., przywóz 116.4 milj. zł., saldo ujemne bilansu handlowego w miesiącu tym zmalało do 12 milj. zł.. Od września zaczyna się — dzięki radykalnym zarządzeniom rządu, zmierzającym do ograniczenia zbędnego importu — zwrot na lepsze: wywóz we wrześniu wynosił 108.8 milj. zł., przywóz zaś 72.8 milj. zł., saldo dodatnie bilansu handlowego **wynosiło 36 milj. zł.** Październik wykazuje dalsze znaczne polepszenie bilansu handlowego: **wywóz wynosił 131.5 milj zł., przywóz 80.1 milj. zł.**, saldo czynne bilansu handlowego wzrosło do 51.4 milj. zł. (wywóz pokrywał przywóz w 162.2%). Jest rzeczą charakterystyczną, że październik dał tak znaczną przewyżkę wywozu nad przywozem, dzięki bardzo wydatnemu wzrostowi wywozu.

RUCH TOWAROWY NA KOLEJACH WZRASTA.

Według danych tymczasowych, zebranych przez Ministerstwo kolei, przewóz towarów na kolejach naszych wzrasta: w sierpniu roku ub. wpływy kas towarowych dały 32.2 milj. zł., we wrześniu tego roku — 39.5 milj. zł., w październiku zaś 46.3 milj. zł. W roku bieżącym wpływy te wynosiły: w sierpniu 45 milj. zł., we wrześniu 45.5 milj. zł., w październiku, według prowizorycznych obliczeń, około 46 milj. zł. (ponieważ rachunki za miesiąc ten nie zostały jeszcze zamknięte, więc ostateczny wynik będzie jeszcze wyższy). Zaznaczyć należy, że rezultaty te osiągnięte zostały pomimo znacznych zniżek taryf kolejowych na przewóz całego szeregu towarów, co jest wymownym dowodem **wzrostu ruchu towarowego na kolejach.** (AW).

STRAJK WŁÓKIENNICZY W ŁODZI.

Według wiadomości z Ministerstwa spraw wewnętrznych, strajk robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi **jest już obecnie w stadjum likwidacji.** Do likwidacji strajku dopomogła rozbieżność między stanowiskiem N. P. R a taktyką Związków klasowych i szczęśliwe pośrednictwo przedstawicieli Ministerstwa pracy i opieki społecznej.

—o0o—

Z GIEŁDY.

Spokój na rynku walutowym trwa w dalszym ciągu, a dolar ujawnia lekką tendencję zniżkową. Jako charakterystyczny objaw odprężenia na rynku warto przytoczyć, że **w obrotach znaznaczyła się wczoraj wyraźniejsza chęć sprzedaży,** podczas gdy dotychczas nikt nie chciał pozbywać się dolara.

Po raz pierwszy od ostatniego spadku złotego zdarzyło się, że Bank Polski **notował wyższy kurs od banków prywatnych.** W obrotach bowiem płacono za dolara 6.75, podczas gdy Bank Polski nie wiadomo z jakich powodów **podwyższył wczoraj kurs** o 6.80. Oczywiście, że i rynek zastosował się do tego poziomu.

Kursy innych walut: funt 33 zł., frank fr. 27.20, frank szwajc. 131.25, marka niem. 162, korona czeska 20.16, szyl. 96.

Z akcyj większe zainteresowanie skupia się przedewszystkiem **na Chodorowie, który silnie zwyżkuje** (wczoraj oferowano akcję po kursie 5.25), a następnie na Chybiu. Cukrownicze więc w dalszym ciągu stanowią objekt korzystnej spekulacji. Z innych cięższych papierów tylko Zieleniewski wykazał lekką tendencję zwyżkową. Zawierano następujące tranzakcje: Powszechny Bank Kredytowy 6 gr., Tohan 9 gr., Zieleniewski 9.25, Pharma 66 gr., Cegielski 9.50 zł., Parowozy 21 gr., Nafta 25 gr., Ćmielów 25 gr., Chybie 3.70 zł., Piasecki 1.35 zł. Jaworzno 6—6.15 zł. M. M.

—o0o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 273.65, Londyn 32.96½, Nowy Jork 6.75, Paryż 27.30, Praga 20.17, Szwajcarja 131.13, Włochy 27.22, Wiedeń 95.82.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 20.82, Londyn 25.14, Nowy Jork 5.18.6, Włochy 20.70, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.25, Praga 15.37½, Warszawa 88. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 18 listopada. (PAT.) Warszawa 104.90—105.40.

„Patron młodzieży".

Słowo wstępne Franciszka-Xawerego Pusłowskiego na Akademji św. Stanisława Kostki na Podgórzu.

Przeżywamy niepospolitą chwilę przewrotu pojęć, na którą chyba tylko duchowy ślepiec mógłby pozostać nieczułym. W świecie materjalnym przedstawia się obecne położenie najgroźniej; na innym planie chwila obecna budzi największe nadzieje i niesie pocieszenie.

Przeżywamy żywiołowy nawrót do religji, a słuszna, by Kraków, który upadł moralnie najwięcej ze wszystkich miast Rzeczypospolitej, zapoczątkował duchową reakcję odrodzenia religijnego.

Oto ludność tego miasta opuszcza teatry, by oblegać zimne krużganki klasztorne w których odbywają się akademje-misterja na cześć Świętych Pańskich.

Wyłom w pozytywizmie minionego wieku uczyniła Dziewczka z Lisieux nowa francuska Darczanka. Ona to wyłamała zamurowane drzwi, dzielące ogół od Obcowania Świętych. Dziś już nawet największy ignorant nie ośmieli się mówić o bezużyteczności klasztorów kontemplacyjnych gdzie „darmozjady klepią pacierze", ani skarżyć się na mody w kulcie Świętych.

Otwartą drogą wraca do nas św. Franciszek z Assyżu równie tłumnie witany w Krakowie, a dziś w trzech punktach miasta tysiączne tłumy oddają cześć Patronowi młodzieży, św. Stanisławowi Kostce. Po renesansie pogańskim 16-go wieku następuje renesans wieków średnich. — Ludzkość oszukana i zszarpana w okresie dwóch satanicznych rewolucyj, z których pierwsza wydźwignęła na ołtarz bałwana Rozumu, ocknęła się, gdy ostatni bunt wystawił posąg podłości ludzkiej: zdradzie Judasza. Godny triumf Judaizmu! Dziś wszystko wraca nieprzeparcie do kultu Świętych budzi się potrzeba odbanalizowania religji. Z próchnem pozytywizmu wymiata się również śmiecie mdłej literatury i tanich strzelistych westchnień na obstalunek dodanych do lakonicznych a tak potężnych w swej wymowie narracyj o przejściu Świętych. Czy jest miejsce na literaturę gdy się wżywa w żywot Polskiego Młodzianka z rodu Kostków i z krwi Odrowążów?

Jeżeli święta Tereska z Lisieux okwitła jak Róża „La France" w chwili, gdy gatunek tego kwiatu zaczął ginąć w ogrodach, to nasz młody Stanisław Kostka rozżarzył się ongi i sczłonął jak węgielek, od wewnętrznej Bożej Miłości.

Ale świętej Teresce wskazywały i ułatwiały drogę dwie starsze siostry, zakonnice; własny ojciec wiózł ją do Rzymu do Papieża po dyspenzę wyrzeczenia się najdroższej córki. A jak było ze św. Stanisławem? Brutalna krzywda, grubiaństwo, prawie nienawiść pędziły go daleko od kraju, od domu.

Skończył swój okres próby i doskonalenia się już w 18-tym roku życia.

W dzieciństwie mienił się na twarzy i mdlał słuchając więcej niż swobodnych rozmów gości w domu rodzicielskim. W Wiedniu, gdzie w 15 roku oddano go na nauki, nie uwzględniono jego próśb, by nie musiał mieszkać w domu protestanta. Brat starszy i dalszy krewny przerywali jego obcowanie z niebem, stosując osobliwy system drwin i prześladowania. Bili go, a leżącego na ziemi jeszcze kopali nogami.

Bezpośrednio objawiona wola Boża kazała mu wyrzec się świata.

Jeżeli życie św. Tereski z Lisieux jest urzeczywistnieniem cudownej baśni o pasterce, która zapragnęła wyjść za Królewicza — Syna Króla Niebieskiego, to dzieje św. Stanisława Kostki pokazują nam życie młodzieńca obdarzonego na ziemi łaskawą zażyłością Dworu Niebieskiego. Św. Barbara wprowadzała do niego Aniołów, którzy dwukrotnie przynieśli mu wiatyk, a sama Królowa Niebios raz odwiedziła go w chorobie i posadziła mu na łóżku Dzieciątko, by się z nim bawiło...

Gdy wyćwiczył się dostatecznie w cierpliwem znoszeniu niesprawiedliwości, a złe obchodzenie się ze strony brata przeszkadzało mu w powołaniu, wyznał mu lojalnie zamiar ucieczki, do której go po trzech latach ostatecznie doprowadzono. Ścigany, znalazł swą życiową przystań w klasztorze Jezuitów w Rzymie. Tam wystawiał się na wiatr i zimno, by ochłodzić wewnętrzny żar trawiącego go ognia miłości. Spłonął, jak całopalenie miłości! Podobnie jak w dziele sztuki poznaje się wielki talent po trafiających do serca a wiekopomnych akcentach, tak w arcydziele świętego żywota odczuwamy słowa przechodzące ważkość wszelkiego dokumentu świadectwa doskonałości.

Gdy w Rzymie odczytano Stanisławowi list rozgniewanego ojca, kasztelana zakroczymskiego, wyrzekającego na jego powołanie oraz wstyd przyniesiony rodzinie przez ucieczkę o kiju żebraka, nowicjusz zapłakał: „że rodzina tak nie docenia łaski Bożej!"... Gdy usłyszał groźbę, że ojciec każe go porwać i skutego w łańcuchy zamknie w ciemnicy, zaczął się uśmiechać przez łzy: „Ej, chyba nie zasłużyłem na łaskę podobnych cierpień"... Taką jest odruchowa psychologja Świętych...

Św. Stanisław przepowiedział swą bliską śmierć, gdy na początku rekolekcyj, kierowanych przez św. Piotra Kanizjusza, wezwano uczestników, by każda godzina zastawała ich przygotowanych do odejścia. Zgasł cicho, jak zdmuchnięta gromnica. Nie dodawać nam nic do cudownej opowieści tych wydarzeń na innym, a nam mało znanym, planie życia, ale wyciągać z nich odpowiednią naukę.

Niepojęte barbarzyństwo polskie, ujawnione przez rodzinę św. Stanisława zakończyło się budującą ekspiacją. Bo do tego Polska jest zawsze zdolna... Co **zostało z magnackiego** splendoru Kostków, z dymu i cienia wielkiego nazwiska? Butny kasztelan zakroczymski pisał obelżywe listy do kardynała Hozjusza, jednego z wielkich budowniczych Soboru Trydenckiego. Groził zburzeniem klasztoru Jezuitów w Pułtusku i wyściganiu każdego Jezuity z kraju. Znamy, znamy to oskarżenie: ksiądz stanął między rodzicami a dzieckiem!... Kasztelan zakroczymski opamiętał się przed śmiercią i żałował zaślepienia Brat Świętego przeżył resztę życia trawiony wyrzutami sumienia, — umarł bezpotomnie, nie przyjęty do klasztoru Jezuitów; któremu okazało się nawet niedogodnem skorzystanie z fundacji w Przasnyszu. Sic transit gloria mundi — gdy inną drogą imię rodowe uchronione od zapomnienia wstępuje na tron ołtarza...

Stanisław Kostka, poprzednik św. Tereski z Lisieux, pozostawił młodzieży ideał czystości uczuć i myśli i przykład nagromadzenia wybuchowej siły łaski przez największe ścieśnienie i zaparcie się siebie samego.

Już w następnym wieku stanął Stanisław Kostka jako święty na straży Rzeczypospolitej. Po cecorskiej klęsce [illegible] naród przed Chocimem i Beresteczkiem. Królowie Zygmunt i Jan Kazimierz błagali go o wstawiennictwo wobec najazdu Turków, Tatarów i kozaczyzny.

Skończyło się wygnanie młodego Kostki; wyproszona w Rzymie relikwia jego świętej głowy wróciła do Polski, z której równocześnie uchodził pobity Osman na czele tureckich zastępów. Naród powitał swego młodziutkiego Świętego jako triumfatora i Patrona.

A czy dzisiaj w najcięższej chwili przeżywanej przez naszą ojczyznę możemy mieć wątpliwość wysłuchania naszych błagań o ponowne wstawiennictwo, jeżeli stąd poprowadzi nas prosta droga do otwartych kościołów na litanję, przeplataną chóralnem wezwaniem: „Święty Stanisławie, módl się za Polską"?

Zawiedzione gdzieindziej tłumy wracają do religji. Droga wiedzie od polityki do mistyki, ale nawet na tej drodze czyha niebezpieczeństwo. Mistyka nie ujęta w karby katolickiej doktryny, musi sprowadzić na manowce. — Strzedz się nam trzeba fantasmagorji teozofji i psychozy mistycyzmu Ligi Narodów...

W obecnym rozstroju oficjalnego życia polskiego: bezrządu, korupcji, nieróbstwa i tchórzostwa od góry do dołu, uczymy się w końcu, że niema skutecznej pracy dla ojczyzny, ani trwałej budowy bez charakteru, — a charakteru niema bez religji. Zdolność nie może zastąpić fundamentu zasady, ani ambicja — miłości!

Dzisiaj, gdy zawiódł nas kolejno każdy oczekiwany mąż: jenerał, minister, czy społecznik, budzi się okrzyk: Polsce świętych potrzeba!

Na tej drodze znajdziemy nareszcie pełne użycie tej: „gratia gratis data", którą było przywrócenie Polski... Bo powstał z grobu nie szumnie zapowiedziany Mesjasz Narodów; nie Bóg, nie człowiek, a nędzarz, a Łazarz, obarczony trądem wszystkich wad przeszłości... Módlmy się tedy i pokutujmy.

Po cudzie przyznanej wolności przez Wielką Wojnę, po cudzie nad Wisłą, który tę wolność obronił, niech przyjdzie największy cud odrodzenia wewnętrznego, który tę wolność nareszcie ugruntuje.

—o0o—

Małaczewskiego. Właśnie, w znajdującym się pod prasą numerze „Straży" drukowany był wiersz p. t. „Pieśń kobiety do morza" (w pierwszym zbiorku poezyj p. t. „Kobieta mówi"), wyróżniający się swym ciepłym, zmysłowym, jakby tycyanowym kolorytem, niespotykanym później nawet w erotykach, wogóle bardzo rzadkich u Małaczewskiego. (Cały zbiorek „Pod lazurową strzechą" zawiera tylko jeden jedyny, przedziwnie pozaosobisty i pozazmysłowy „Jasnosmutny erotyk"). W wierszu tym, jak wogóle w poezji Małaczewskiego uderzyć musi czytelnika elementarność wypowiedzenia się, jakaś eksplozywność toku wiersza, rozlewającego się w płynnej, szerokiej rytmice. Na wyrażoną w tym względzie uwagę Małaczewski zaznaczył, że ta pozorna łatwość wierszowania, ta płynność i żywiołowa wybuchowość toku ufundowana jest w gruncie rzeczy na wytężonej, a świadomej swych celów pracy. Mówiąc o swej technice pisarskiej, oświadczył autor „Konia na wzgórzu", że w pierwszym rzędzie stara się o wytworzenie w sobie odpowiedniej atmosfery duchowej, odpowiedniego nastroju oraz o odnalezienie zasadniczego tonu, który później staje się muzyczną duszą utworu. — W tym celu, jak to np. ma miejsce przy pomysłach nowelistycznych, odosobniwszy się na pewien czas od świata i ludzi, zatapia się w lekturze umiłowanych swych mistrzów: Sienkiewicza i Żeromskiego, stąd potem w formie jego opowieści pewne podobieństwo z wewnętrzną rytmiką ich prozy. Łatwo się domyśleć, że na muzycznej tonacji poezji Małaczewskiego zaważyć musiało podobnie przejęcie się melodyką wiersza Słowackiego i Norwida. Oto dostojni nauczyciele, z którymi obcowanie dostarczało Małaczewskiemu impulsów twórczych, dopomagało w kształtowaniu treści oraz w opracowaniu formy własnych pomysłów, nie przechodząc jednak nigdy w ślepe naśladownictwo.

Jedno jeszcze było dzieło, specjalnie przez Małaczewskiego umiłowane: księga Wiecznego Żywota — Pismo święte. Twarz Małaczewskiego przyoblekała się w wyraz dziwnie skupionej powagi, źrenice nabierały jakby blasku zachwycenia, gdy mówił o żywem z tą księgą obcowaniu, której treść została przez niego nietylko przeczytana, ale przeżyta i wprost wchłonięta. Obok patrjotyzmu uczucie religijne jest drugim fundamentalnym elementem w twórczości Małaczewskiego. Ze skrzyżowania się zaś tych dwóch żywiołów, z zetknięcia się i wzajemnego przeniknięcia żarliwego patrjotyzmu z mistyczną egzaltacją religijną wyrosła romantyczna historjozofia Małaczewskiego, jego mesjanizm, nawiązujący do wielkich tradycyj polskiej Emigracji. Małaczewski, głoszący nadejście wieku Parakleta, apoteozujący Polskę, co to „orla zawsze, a chociaż: orla tak — nigdy: drapieżna!", wierzący, że:

„mój Naród serc swych serce
niósł wszędy pośród zdzierce
i niemym był prorokiem,
wspaniałość narodową
niosącym w ludów nędzę, —
jak Chrystus, lał dla świata
krew hojnie w świętej wojnie".

to jedyny obok Zegadłowicza wśród „Najmłodszej Polski literackiej", szczery a głęboki poeta religijny, oraz może już ostatni z mesjanistów polskich. O wydanym już po śmierci (umarł w roku 1922, licząc 27 lat) zbiorze jego poezyj p. t. „Pod lazurową strzechą", pomówimy w osobnym fejletonie. **Rajmund Bergel.**

—o0o—

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nowy dom w sercu Starego Krakowa.

W samem centrum Starego Krakowa, tuż obok Rynku głównego, a przecież w zacisznem ustroniu, stanął nowy, duży dom. Oto za kościołem św. Marka, na gruncie, należącym do księży Emerytów, wybudowano obszerny, trzech piętrowy gmach, przeznaczony na mieszkania dla księży świeckich. Kto wie, jak trudno dziś znaleźć w mieście mieszkanie, choćby jeden malutki pokoik, ten musi przyklasnąć pięknemu dziełu. Pozostanie to wielką zasługą księcia biskupa, że podjął budowę tego domu i dzięki jego ofiarnemu poparciu, budynek ten stosunkowo w krótkim czasie został ukończony. Co dotyczy samego domu — to należą mu się słowa wielkiej pochwały. Jest to bowiem budynek pod każdym względem bardzo okazały. I to trzeba jeszcze podkreślić, że w tak ciasnym kącie, przy tej szczupłości miejsca, wystawić tak stosunkowo wielki gmach, z oknami na trzy strony — to rzeczywiście było zadaniem bardzo trudnem. Profesor Pokutyński, twórca tego domu, wywiązał się z zadania doskonale. Węższym bokiem, o czterech oknach, zwrócił dom do ulicy, przyczem sam środek boku podkreślił jeszcze małym ryzalitem. Jako miłośnik Starego Krakowa umiał się dostosować do poważnego otoczenia, ujmując wszystkie otwory okien w poważne obramienia, bez żadnych ozdób i krzykliwych ornamentów. Przez to stworzył on poważną, harmonijną całość, w której właśnie spokojne, szlachetne formy architektury zyskują dominujący wyraz. Plastyka tych form, dobrze obmyślane rozłożenie ich na płaszczyźnie fasad, a wreszcie nadzwyczaj sumienne i staranne wykończenie wszystkich szczegółów — oto wielkie zalety, które prof. Pokutyński zawsze wyróżniały. Cieszyć się istotnie można, że w sercu Starego Krakowa powstał nowy dom, tak dobrze sharmonizowany ze starem miastem.

F. K.

Studenci filozofji żądają uregulowania studjów.

WIELKI WIEC STUDENTÓW WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO U. J.

W poniedziałek dnia 16 b. m. odbył się w sali Kopernika Uniw. Jag. tłumny wiec słuchaczów wydziału filozoficznego.

Kuratorem wiecu był dziekan Siedlecki. Wiec zagaił p. Łobodycz, prezes krakowskiego Komitetu akad. Na wniosek kol. Bieleckiego powołano jednogłośnie do prezydjum na przewodniczącego p. Małeckiego M., na zast. przew. p. Ziomka, na sekret. p. Michalską, na asesorów pp.: Janickiego, Czorta i Augustyńskiego. Referat o stanie sprawy magisterjatów wygłosił p. Bielecki T. W dyskusji zabrał głos dziekan Siedlecki, wyjaśniając zebranym, że uregulowanie sprawy studjów filozoficznych znajduje się na pomyślnej drodze. Poczem jednogłośnie przyjęto rezolucję, w której zebrani stanowczo domagają się wniesienia noweli do ustawy o szkołach akademickich, któraby rozciągała moc obowiązującą przepisów egzaminacyjnych na tych słuchaczy, którzy się zapiszą w roku akademickim następnym, po wyjściu dokładnych nowych przepisów. Dalej, aby przedłużono słuchaczom starszym możność zdawania egzaminów do r. 1930, oraz o przyspieszenie opracowania rozporządzeń, któreby normowały szczegółowo przebieg studjów i egzaminów na wydziale fil. i przyznanie ulg tym starszym słuchaczom, którzyby chcieli zdawać według nowych przepisów. Wykonanie powyższych uchwał wiec powierzył kołom naukowym w porozumieniu z Krakowskim Komitetem akademickim.

Statystyka dzieci korzystających z kolonji letnich.

Z kolonji letnich urządzonych przez 24 Towarzystwa krakowskich w roku bieżącym korzystało 2.629 dzieci, z tego 1.451 chłopców i 1.178 dziewcząt. Liczba korzystających z kolonji w obecnym roku wzrosła o 50.7 procent w stosunku do roku 1924, w którym to roku z kolonji korzystało zaledwie 1.744 dzieci.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje w obecnym roku rozwój kolonji i obozów harcerskich. Gdy w r. 1924 kolonje te i obozy liczyły zaledwie 145 uczestników, to w b. r. uczestniczyło w kolonjach i obozach harcerskich osób 646. Wzrost tej frekwencji świadczy o popularności i zrozumieniu przez młodzież znaczenia i korzyści przebywania na wolnem powietrzu w okolicach górskich, urządzaniu wycieczek i życia obozowego.

Przebieg kolonji w tym roku był bardzo pomyślny, gdyż ilość zasłabnięć wśród dzieci, jak niedyspozycje żołądka, przeziębienia, angina, skaleczenia i t. p. była znikoma i to tylko w kolonjach leczniczych. Rezultat dotychczasowych kolonji przedstawia się nadzwyczaj pomyślnie, gdyż na 2.629 dzieci ubytek wagi zanotowano u 32, stan niezmieniony u 34 dzieci, natomiast w pozostałych wypadkach zaznaczył się przyrost wagi, który niejednokrotnie wynosił aż 7 kg.

Pogotowie doraźnej pomocy dla biednych.

ZWALCZANIE ŻEBRACTWA. — W MIEJSCE JAŁMUŻNY PIENIĘŻNEJ DWU I PIĘCIOGROSZOWE ZNACZKI NA POSIŁKI. — BUDOWA DOMU PRACY.

Od dawna w kołach społeczeństwa krakowskiego odzywały się głosy domagające się zajęcia sprawą żebractwa ulicznego, które przedewszystkiem ze względów etycznych, społecznych, a także estetycznych nie powinno być tolerowane w naszem mieście. Zawiązany w tym celu komitet złożony z przedstawicieli władz i młodzieży akademickiej, z wiceprez. Rollem przystąpił na razie do akcji wstępnej i przejściowej wobec trudności zrealizowania jej w całej pełni.

Obradujący onegdaj wieczorem w magistracie komitet uchwalił wprowadzenie w miejsce jałmużny pieniężnej dwu i pięciogroszowe znaczki na posiłki, które będą wydawane w dwóch jadłodajniach: Sióstr Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej i u Sióstr Albertynek przy ul. Krakowskiej w celu podania pomocy prawdziwie potrzebującym, a usunięcia fałszywych biedaków. Komitet mając poparcie komitetów parafjalnych, pragnie rozszerzyć akcję przez utworzenie „pogotowia doraźnej pomocy“, a także przez budowę Domu Pracy.

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO.

Dzisiejsze przedstawienie „Pana Jowialskiego“ rozpoczyna się wyjątkowo o godz. 7-mej. Stroje wieczorowe obowiązujące. Po 2-giej odsłonie odbędzie się na scenie akt jubileuszowy. We foyer i na korytarzach artyści teatru sprzedawać będą w przerwach ozdobne publikacje jubileuszowe, wydane przez Komitet warszawski, oraz bronzową odbitkę medalu, wybitego w Warszawie na cześć jubilata. Jutro przedstawienia niema. W sobotę na drugie przedstawienie jubileuszowe dana będzie premjera pięknego utworu Kazimierza Bronczyka „Hetman Stanisław Żółkiewski“, w którym Solski obchodził jubileusz w Warszawie. Do wykonania roli Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej zaprosił teatr świetną warszawską partnerkę jubilata, p. Aldonę Jasińską, artystkę Teatru Narodowego.

Kraków, 19 listopada.

Czwartek 19: św. Elżbiety, św. Poncjana.

Piątek 20: św. Feliksa.

Piątek 20: wschód słońca o godz. 7.32, zachód o godz. 15.59.

EGZAMINY WYDZIAŁOWE DLA EKSTERNÓW. Egzamina ustne dla eksternów na państwowym wyższym kursie nauczycielskim w Krakowie odbędą się w dniach 15 lutego i 18 października 1926 r. Podania, należycie udokumentowane, należy przesyłać drogą służbową do kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego w terminie zimowym do 1 stycznia, zaś w terminie jesiennym do 1 września 1926 r.

PUBLICZNA SALA RYSUNKÓW będzie uruchomiona od dnia 20 b. m. od godz. 6—8 przy państw. Szkole przemysłu artystycznego w Krakowie. Wpisy w dniu 20 b. m. o godz. 6 wieczór w Dyrekcji Szkoły, ul. Al. Mickiewicza 7, parter — opłata 30 zł. półrocznie.

WALNE ZEBRANIE „ODRODZENIA“. W ub. poniedziałek odbyło się Walne Zebranie „Odrodzenia“, Stow. Mł. Akad. W zastępstwie nieobecnego prezesa, p. K. Górskiego, otworzył zebranie wiceprezes, p. Włodarczyk, witając kuratora Stowarzyszenia, prof. Brzezińskiego, oraz przedstawiciela władz, przez powstanie hołd zmarłym członkom Stowarzyszenia. Następnie p. Klamka odczytał sprawozdanie Zarządu. — W dyskusji nad sprawozdaniem zabierał głos między innymi prof. Brzeziński, stwierdzając pracowitość i ruchliwość Zarządu. Po krótkiem sprawozdaniu komisji rewizyjnej, jednogłośnie uchwalono absolutorjum dla ustępującego Zarządu. Do nowego Zarządu weszli: dr. A. Grępłowski jako prezes, pp. Sobiński i Włodarczyk (wiceprezesi), p. Klamka (sekretarz) i t. d. Prezesem komisji rewizyjnej wybrany został p. Turowicz.

OPIEKUJMY SIĘ WIĘŹNIAMI. Towarzystwo opieki nad więźniami zwraca się do szerokich sfer społeczeństwa z prośbą o składanie książek treści beletrystycznej i naukowej, oraz podręczników szkolnych na rzecz więźniów, przebywających w więzieniu krakowskiem. Patronat pracując nad poprawieniem moralności więźniów i przywróceniem ich społeczeństwu, a książki, które często leżą bezużytecznie, będą w tej pracy dużą pomocą. Książki składać można w lokalu Patronatu, w nowym domu przy pl. Jabłonowskich, codziennie od godz. 10 do 11 i od 17—19, prócz niedziel i świąt.

OBNIŻENIE PODATKU HOTELOWEGO. Magistrat obniżył podatek od pokoi wynajmowanych w hotelach, pensjonatach i domach noclegowych z dotychczasowych 30% ceny pokoi z dodatkami na 20%, począwszy od dnia 1 stycznia 1926 r., aż do odwołania. Wobec obniżenia podatku miejskiego, winny zarządy hoteli i pensjonatów obniżyć odpowiednio ceny wynajmowanych pokoi.

ZALEGŁE PROCENTY OD PODATKÓW MIEJSKICH. Magistrat uchwalił zniżyć zaległe procenty od podatku gminnego, lokatorskiego i wodociągowego dla poszczególnych płatników, licząc od dnia obowiązku zapłaty tegoż podatku do czasu zwłoki 4 tygodni 2% miesięcznie, zaś o ileby termin 4-tygodniowy był przekroczony, liczyć się będzie 4% miesięcznie.

EPIDEMJA GRYPY. Od kilku tygodni szerzy się w naszem mieście epidemja grypy. Choroba przybiera coraz większe rozmiary, tak, że niemal w każdym domu leżą chorzy na grypę. Łatwo zapada na nią młodzież, a w szkołach brakuje z tego powodu wielu uczniów. Przebieg choroby jest złośliwy, jednak nie pociąga za sobą wypadków śmiertelnych.

TĘPIENIE SZCZURÓW. Wielkie ilości szczurów, które ostatnimi czasy rozmnożyły się w mieście, stanowią poważne niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zakaźnych. Tępienie tych szkodników zostanie przeprowadzone przez uprawnionego przedsiębiorcę pod ścisłym nadzorem Urzędu zdrowia.

ZŁODZIEJKI KRAKOWSKIE NA WYSTĘPACH W ŻYWCU. Organa policji krakowskiej aresztowały na stacji w Suchej, w czasie przesiadania się z pociągu żywieckiego do krakowskiego, znane złodziejki krakowskie, przebrane w ubrania wiejskie, a przybyłe na targ w Żywcu, w celach kradzieży. Są to: Zofja Lasek, Marja Karczmarczyk, Zofja Mastalerz, Marja Kowalik, Marja Borowiec, Marja Kmiecik i oszust Józef Mamok. Jedna z aresztowanych niejaka Marja Karczmarczyk w czasie doprowadzenia do aresztów pod „Telegrafem“, usiłowała połknąć zwój banknotów po 5, 2 i 1 zł., w łącznej kwocie 35 zł., pochodzące z kradzieży, jednak pieniądze te od niej odebrano.

ZASADZENI ZA SHAŃBIENIA. Wczoraj odbyła się w sądzie krakowskim tajna rozprawa przeciw Józefowi Hajdukowi (lat 27), wyrobnikowi, oskarżonemu o zbrodnię zniewolenia 21-letniej Anny C. zamężnej. Nadto odpowiadał Hajduk za zranienie bagnetem Piotra Grochala, w którego towarzystwie poszkodowana szła nocną porą z wesela do domu we wsi Lednica Górna, koło Wieliczki. Trybunał zasadził Hajduka za oba czyny na rok ciężkiego więzienia. Przewodniczył s. s. o. Dr. Lizak, wotowali s. s. o.: Dr. Wątor i Buratowski, oskarżał prok. Łaba. — Przed tym samym trybunałem został zasądzony parobczak wiejski, 16-letni Józef K., za shańbienie 9-letniej dziewczynki, na 6 miesięcy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Dzisiaj we czwartek 19 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Seminarjum filozof. (ul. św. Anny 12), ks. prof. Feliks Hortyński wygłosi odczyt p. t. „Przyczynowość i prawdopodobieństwo w prawach przyrody“. Goście mile widziani.

INAUGURACYJNY WIECZÓR MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ odbędzie się dzisiaj, we czwartek, o godz. 7 wieczorem w sali 39 Coll. Novi. Po zagajeniu wygłoszą przemówienia przedstawiciele organizacyj akademickich, poczem nastąpią referaty.

Z TOW. HISTORYCZNEGO. W sobotę 21 b. m. o godz. 6 wieczór, w sali przy ul. św. Anny L. 12, zwyczajne posiedzenie krak. Koła, na którem prof. Konopczyński wygłosi odczyt p. t.: „Jak się pisze historję współczesną“.

ORKIESTRA AMATORSKA SOKOŁA. Zarząd Sokoła wzywa wszystkich już zapisanych członków do orkiestry amatorskiej Sokoła krakowskiego na zebranie, które się odbędzie we czwartek dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczór. Po zebraniu odbędzie się pierwsza próba w pełnym składzie.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek: „Pan Jowialski“ (przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Hetman Stanisław Żółkiewski“ (przedstawienie jubil. L. Solskiego).

Niedziela po południu: „Rozwiedźmy się“.

Niedziela wieczór: „Hetman Stanisław Żółkiewski“.

Repertuar Operetki „Nowości“.

Czwartek. „Fischel“. (Ceny miejsc o 50% zniżone).

Piątek: „Fischel“. (Ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertuar „Bagateli“.

Czwartek: „Ojciec“ z Adwentowiczem i Jasińską.

Piątek: „Ojciec“ z Adwentowiczem i Jasińską.

Sobota: „Brzydki Ferrante“ (gościnny występ Adwentowicza).

Niedziela: Po poł. „Królowa przedmieścia“.

Repertuar koncertowy.

Niedziela 22 przed południem: IV Poranek symfoniczny.

Niedziela 22 (wieczór): Artur Rubinstein, pianista.

Z „BAGATELI“. W sobotę 21 b. m. premjera świetnej komedji Sabatina Lopeza „Brzydki Ferrante“, której tytułową rolę odtworzy Karol Adwentowicz. Główną rolę kobiecą grać będzie dawno niewidziana w Krakowie, utalentowana artystka, p. Janina Nosażewska. Inne role powierzone zostały najwybitniejszym siłom zespołu Zrzeszenia Artystów, jako to pp.: Wernicz, Zbuckiemu, Balcerzakowi i innym.

Zrzeszenie Artystów postanowiło wydatnie obniżyć ceny biletów. Najdroższy bilet będzie kosztował obecnie 4 zł., a najtańszy 50 gr.

IV PORANEK SYMFONICZNY odbędzie się, staraniem Związku zawodowych muzyków, w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed poł. w sali Starego Teatru. Dyrygent Zdzisław Górzyński, dyrektor opery katowickiej. Jako solista wystąpi nasz znakomity pianista, Józef Śliwiński, który odegra koncert Chopina. Ceny miejsc: zł. 4, 3, 2 i 1; przedsprzedaż już się rozpoczęła w sklepie p. Lipskiego, ul. Sławkowska 8. Bilety zniżkowe w dzień koncertu przy kasie.

Ruch wydawniczy.

PORADNIKA JĘZYKOWEGO zeszyt listopadowy przynosi na czele skargę jednego z abonentów na „Urzędowe psucie języka“, potem odpowiedzi na kilkanaście zapytań, roztrząsania, wyjaśnienie „pochodzenia nazwiska Mickiewicz“, słownictwo techniczne „z zapomnianej broszury“, przedruk „w obronie języka“, omówienie odczytu prof. A. Kryńskiego „O języku urzędowym“ przez dra J. Muczkowskiego, a Stadtmüllera „Słownictwa rzemieślniczego“ przez A. Biborskiego. W końcu redakcja ogłasza konkurs na wyszukanie w „Panu Tadeuszu“ wszystkich porównań, przenośni i t. p. Całość interesująca i pouczająca powinna znaleźć między inteligencją polską uznanie i poparcie (konto P. K. O. 404.600).

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY“. Wyszedł z druku 4-ty zeszyt za 1925 r. „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“. Na treść zeszytu składają się: Ankieta: Na jakich zasadach powinien oprzeć się w Polsce samorząd ziemski i miejski?; „Stosunek sądów do ustaw sprzecznych z konstytucją“ przez W. Trąmpczyńskiego, marszałka Senatu; Rada prawodawcza przy Ministerstwie sprawiedliwości“ przez sen. St. Posnera; „Uchylanie prawomocnych wyroków przez Sąd Najwyższy“ przez prof. Stelmachowskiego; „O poziom studjów prawniczych“ przez prof. Znamierowskiego; „Ustawa o wykonaniu reformy rolnej“, przez pof. Z. Ludkiewicza; „Ciężar inflacji w Polsce“ przez prof. Taylora; Przegląd piśmiennictwa: 36 recenzyj z zakresu prawa, ekonomji i socjologji, oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej; Przegląd prawodawstwa: Prawo skarbowe, prawo i proces karny, kronika ustawodawcza; Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału administracyjnego dla wszystkich ziem polskich, etc; Kronika ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe, gospodarka światowa; Miscellanea.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką wynosi 15 zł. we wszystkich księgarniach.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Francja usposobiona wobec Syrji pojednawczo.

MIMO TO JEDNAK GENERAŁ GAMELIN ŻĄDA POSIŁKÓW.

Paryż. (PAT.) Przemawiając w klubie kolonjalnym, de Jouvenel oświadczył, że dążyć będzie do najrychlejszego załagodzenia waśni partyjnych i wyznaniowych w Syrji, poczem dodał, że Francja udzieli Syryjczykom przykładu, jak mają niezależność opierać na niezamącoenj harmonji narodowej. Francja wyśle do Syrji niezbędne posiłki wojskowe, z których zresztą pragnęłaby nie korzystać. Podstawą swobód jest jednak pokój i Francja zażąda od Syryjczyków przywrócenia u siebie pokoju i w tem im dopomoże.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien“ podaje wiadomość nadeszłą z Bayrutu ze źródeł angielskich, jakoby dokonano tam rekwizycji wielu samochodów, celem przetransportowania do południowego Libanu kilku tysięcy wysadzonych na ląd żołnierzy francuskich.

Paryż. (AW.) Naczelny dowódca wojsk francuskich w Syrji, gen. Gamelin, zwrócił się do rządu o wysłanie posiłków, które konieczne są dla opanowania sytuacji.

DYSKUSJA BUDŻET. W PARLAMENCIE FRANCUSKIM.

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych przystąpiła w dniu wczorajszym do dyskusji nad rządowym projektem o nadzwyczajnej daninie narodowej. W odpowiedzi na zarzuty podniesione przez różnych posłów, minister skarbu Bonnet stwierdza, że budżet na r. 1926 będzie zrównoważony, a nawet będzie osiągnięta nadwyżka. Wobec wyrażonego przez deputowanego Nogaro obawy, że projekt konsolidacji walutowej skończy się jednakże tylko na inflacji, mowca cytuje jako przykład Polskę, gdzie, jego zdaniem, nie było związku między kryzysem walutowym a inflacją. Vincent Auriol (socjalista) oświadczył, że przeciwnie, spadek waluty polskiej został spowodowany inflacją. Deputowany Nogaro w zakończeniu swojej mowy jeszcze raz żądał specjalnej polityki walutowej.

Nacjonaliści niemieccy dążą do zaprowadzenia dyktatury.

Wiedeń. (PAT.) „N. W. Abendblatt“ donosi z Berlina: Związki prawicowe odbyły w niedzielę, jak się dowiaduje „Berliner Tageblatt“, w obecności różnych delegatów ze wschodnich Prus tajne posiedzenie, na którem omawiano plan rozwiązania Reichstagu i zaprowadzenia dyktatury na podstawie artykułu 48 konstytucji niemieckiej.

Aranżerem tego ruchu jest radca sądowy Glass. Uczestnicy zebrania nie mogli się jednak porozumieć co do tego, kto ma zostać dyktatorem.

Pruski minister spraw wewnętrznych Severing wyraził również niedawno obawę, że związki prawicowe rozpoczną ożywioną akcję z okazji przyjęcia traktatów w Locarno. Według informacji „Berliner Tageblatt“ panuje znów żywa działalność w organizacjach prawicowych w Prusiech. Mówią o pogotowiu alarmowem, o ćwiczeniach i innych tego rodzaju przygotowaniach. „Berliner Tageblatt“ wyraża nadzieję, że władzom policyjnym uda się stłumić w zarodku tę agitację.

Radicz ministrem oświaty w rządzie Pasicza.

Belgrad. (PAT.) Sensacją dnia wczorajszego była niespodziewana nominacja przywódcy chorwackiej partji chłopskiej, Stefana Radicza, na ministra oświaty. Radicz przybył wczoraj rano do Belgradu i był w ciągu dnia przyjęty przez króla na audjencji. Radicz został mianowany w miejsce ustępującego ministra Vukicevicza.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Białogród. (PAT.) W ubiegłą niedzielę w tutejszem poselstwie polskiem odbyła się uroczysta ceremonja wręczenia orderu „Polonia Restituta“ licznym wyższym oficerom armji jugosłowiańskiej.

Ceremonja ta, niezmiernie serdeczna, przybrała niebawem charakter święta braterstwa armji jugosłowiańskiej i polskiej. W uroczystości wzięło udział kilkudziesięciu oficerów jugosłowańskich, mając na czele ministra wojny gen. Tryfunowicza, szefa sztabu generalnego gen. Peszicza i gen. Kalafatowicza i Harjaklirewicza.

Podczas uroczystości zabierał głos między innymi poseł Rzplitej Zdzisław Okęcki, który w swej mowie przypomniał o Polakach walczących za czasów Karadżordżewiczów za wolność Serbji. Na mowę posła Okęckiego odpowiedział w gorących słowach minister wojny generał Tryfunowicz.

SOWIETY NIE WSTĄPIĄ DO LIGI NAROD.

Moskwa. (PAT.) (Wolff). W sprawie pogłosek zamieszczonych w prasie europejskiej o rzekomej zmianie stanowiska Unji sowieckiej wobec układów zawartych w Locarno, jakoteż o rzekomej gotowości wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, podkreśla „Izwiestja“, że Unja sowiecka trwa dalej przy swem odmownem stanowisku wobec Ligi Narodów, jakoteż wobec wyników rokowań w Locarno.

CO BYŁO POWODEM ARESZTOWANIA KS. PRAŁATA KWIKNY?

Kowno. (PAT.). Dzienniki kowieńskie donoszą, że aresztowany przez władze litewskie, za rzekomą akcję antypaństwową ks. Kwikna jest Litwinem i prałatem papieskim przy Watykanie. Ks. Kwikna otrzymał polecenie zbadania położenia kościelnego Polaków w diecezji żmudzkiej i w tym celu zwrócił się po materjał między innemi i do sejmowej frakcji polskiej.

Polska frakcja sejmowa komunikuje, iż informacji ks. Kwiknie udzieliła bezpośrednio, nie uciekając się do p. Janczewskiego, którego władze litewskie rzekomo za to aresztowały. Aresztowanie Janczewskiego na drugi dzień po jego wyborze na prezydenta rady miejskiej w Kownie, należy uważać przeto za bezprawne i stojące w związku z jego wyborem.

P. Janczewski złożył po wypuszczeniu z więzienia mandat, oddając go do dyspozycji rady miejskiej. Ks. Kwikna znajduje się nadal w więzieniu.

Wiadomości literackie i teatralne.

OSCARA WILDE'A 25-lecie śmierci przypada na 30 b. m. W związku z tem przygotowują koła literackie uroczystości.

28 OBRAZÓW DO „ACHILLEIS" Wyspiańskiego, który pierwszy w Polsce wystawia pod dyr. Schillera teatr im. Bogusławskiego w Warszawie, przygotowali Pronaszkowie. Muzykę opracował Marczewski.

K. H. ROSTWOROWSKI pisze obecnie misterjum pod tyt.: „Św. Franciszek". Chóry przygotowuje O. Rizzi. Utwór ma być odegrany na Wawelu.

OSSENDOWSKI napisał tym razem po angielsku przy współudziale L. S. Paten nową powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej. — W „N. York Herald Tribune" ukazała się o Ossendowskim recenzja. Autor jej nazywa „szóstym zmysłem" przeżywanie w wyobraźni Ossendowskiego ciekawych przygód. Należałoby dodać, że tym samym odznaczał się talent Maya, którego powieści wychowały wyobraźnię młodzieży. Także Jokaj Maurycy posługiwał się w swych dziełach wyłącznie wyobraźnią, a nie przeżytem istotnie wrażeniem. Pewnego razu uproszony o opisanie żelaznej bramy Dunaju, motywował jako główny powód stanowczej odmowy: „Nie mogłem o tem napisać, bo — widziałem"...

„MARJA WALEWSKA". Pod tym tytułem ukazała się książka francuskiego autora Octave Aubry. Autor opierając się na nieznanych źródłach pamiętnikarskich zaznacza, że syn Bonapartego i pięknej Polki, późniejszy minister za drugiego cesarstwa, omal nie został sukcesorem korony francuskiej. Ces. Józefina zgodziła się przyjąć syna swojej rywalki za swoje dziecko, ale pani Walewska kategorycznie odmówiła.

HENRYK MANN, utalentowany pisarz współczesny niemiecki, niejednokrotnie w swych dziełach występował jako zdecydowany wróg pruskiej kultury i militaryzmu. Ostatnio wydaną została nowa jego powieść p. t. „Głowa", w której z niesłychaną potęgą argumentów i słowa przedstawił przewiny i upadek niemieckiego cesarstwa za jego zachłanność. „Świat" w nrze 45 pisze: „Powieść brzmi, niby spowiedź człowieka, który naprawdę kocha swą ojczyznę i nie waha się wypalać żelazem wrzodów, jątrzących się na społecznym organizmie".

BERNARD KELLERMANN napisał ostatnio dramat p. t.: „Anabaptyści z Monasteru". Jest to właściwie w formę sceniczną ujęta powieść historyczna, przedstawiająca w rozwlekłych epizodach dzieje Jana z Lejdy. Rzecz spotkała się z dość zimnem przyjęciem krytyki.

LITERATURA W ROSJI SOWIECKIEJ. Na pierwsze miejsce wśród powieściopisarzy dzisiejszej Rosji wybija się p. Seifullina, której utwory: „Peregnoj", „Wirineja", „Aleksander Makedonskij" i „Putniki" porównują krytycy do dzieł Balzaca i Tolstoja. Najnowszemi też dziełami, które spotkały się z wielkiem uznaniem, są: „Wstrzecza" i „Towaryszcz Linjuchina Stepanida". Gwiazdą wśród poetów jest Libedinskij.

NOWE DRAMATY NIEMIECKIE. Arnolt Bronnen napisał: „Ostpolzug", Bert Brecht: „Mann ist Mann", Burri: „Amerikanische Jugend", Zuckmayer: „Der fröhliche Weinberg". Sfery teatralno-literackie są temi dramatami bardzo zainteresowane.

TOWARZYSTWO DRAMATYCZNE W NOWYM SĄCZU wystawiło ostatnio „Balladynę" Słowackiego z p. Marją Pieracką w roli Goplany, która święciła w tej roli swój setny występ na tamtejszej scenie. Dodać należy, że Nowy Sącz położył niemałe zasługi dla amatorskiego teatru, a występują w nim naprawdę utalentowane siły artystyczne.

KTO BĘDZIE GRAŁ MAŁGORZATĘ W „FAUŚCIE"? — zdaje się, że — albo p. Niedzielska, albo pna Gorczyńska! Dyr. Teatru Narodowego utrzymuje nadal obsadę tej roli w dowcipnej tajemnicy. Pisaliśmy o tem niedawno.

KILKA NIEZNANYCH LISTÓW DOSTOJEWSKIEGO do Konstantego Pobedonocewa z r. 1871—2 opublikował „Neues Wiener Journal" w nr. 11 490 (16 b. m.).

NIEZNANY LIST WIERSZOWANY STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO do p. dr. Kazimierza Rakowskiego opublikował „Ill. Kurjer Codz." dn. 18 b. m.

„POJĘCIE DRAMATU WYSPIAŃSKIEGO", studjum dr. Zdenka Marković, które wyszło w czasie wojny w języku niemieckim w Zagrzebiu, zostało obecnie wydane w Poznaniu z przedmową prof. Dobrzyckiego. Pracę uczonej Chorwatki należy powitać z uznaniem:

ZYGMUNT NOWAKOWSKI, utalentowany artysta dramatyczny i autor komedji p. t.: „Tajemniczy pan", napisał nowy utwór komedjowy p. t.: „Puhar wędrowny", który będzie grany niebawem w jednym z teatrów warszawskich.

CZECHOSŁOWACKIE MIN. OŚWIATY przyznało w roku bieżącym osiemnaście nagród literatom, dramaturgom i muzykom. Między innymi przyznano nagrodę prez. Masarykowi za książkę p. t. „Sprawozdanie". „Świat" w nr. 46 zapytuje: ...„Byłoby ciekawe dowiedzieć się, co dla literatury, sztuki i muzyki zrobił polski departament na najbliższy rok budżetowy?"...

CLAUDE FARRERE napisał ostatnio powieść p. t.: „Une jeune fille voyage". Jest to historja współczesnej kobiety, która po wojnio przeobraża się w dzielną istotę.

P. RÓŻA WILDER LANE wydała powieść p. t.: „To był człowiek!", która cieszy się obecnie w Ameryce wielkiem powodzeniem. Bohaterem powieści jest Jack London (pod nazwiskiem Gordon Blake), a treścią jego biografja.

„NAOKOŁO ŚWIATA" donosi w nrze 19, że na konkurs nowelistyczny tego miesięcznika nadesłano 374 utworów. Wynik konkursu zostanie ogłoszony w grudniowym numerze (zeszyt 20).

IGNACY NIKOROWICZ, autor komedji „W gołębniku", złożył kierownictwu teatru im. Bogusławskiego poemat dramatyczny p. t.: „Król Amortis".

Zycie sportowe.

Mecz reprezentacji Polska północna—Polska południowa w Warszawie. P. Z. P. N. zwrócił się do warszawskiego Z. P. N. z propozycją rozegrania meczów Polska północna z Polską południową w Warszawie. O ile pertraktacje dojdą do skutku, oglądalibyśmy bardzo ciekawy mecz.

Mistrzostwo okręgowe na wiosnę. Informują nas, że rozgrywki o mistrzostwo rozpoczną się na wiosnę roku przyszłego, a spotkania finalne na jesieni. Kwestja rozgrywek międzyokręgowych o puhar P. Z. P. N. nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, prawdopodobnie jednak mecze finalne o puhar rozegrane będą również na wiosnę.

Kałuża, znany reprezentacyjny gracz, otrzymał od K. Z. O. P. N. w darze za strzelenie pierwszej i ostatniej rozstrzygającej bramki w grze międzymiastowej Lwów—Kraków o puhar Żeleńskiego srebrny „stoper". Kałuża brał udział w pierwszej i ostatniej rozgrywce, przyczyniając się swą grą do zdobycia puharu. Charakterystyczną była odpowiedź Kałuży na przemówienie prezesa K. Z. O. P. N.: „Spełniłem swój obowiązek i jeśli mi nogi na to pozwolą, będę nadal służył sportowi polskiemu" — tak przemówił najlepszy gracz w Polsce.

Bieg na przełaj uczniów IV gimnazjum w Krakowie. W niedzielę 8 b. m. urządziło „Koło sportowe uczniów gimnazjum IV" pod kierunkiem prof. Ludwika Leszki, jesienny bieg na przełaj na przestrzeni: most Dębnicki—klasztor Norbertanek i z powrotem. Meta i start na przystani Akad. Związku Sportowego, który użyczył pomocy organizacyjnej. Trasa dość ciężka, zwłaszcza na półmetku. Ze zgłoszonych 15 zawodników prawie wszyscy przyszli w dobrej formie. Pierwsze miejsce zdobył Skocz w czasie 5 m. 7 i $^{6}/_{10}$ sek., 2) Wolf (6 min. 2 i $^{3}/_{5}$ sek., 3) Stefaniuk o 12 metrów w tyle za drugim, 4) Śliwa, 5) Preis. Organizacja zawodów dobra.

Zjazd polskiej prasy sportowej. Dowiadujemy się ze Związku Polskich Związków Sportowych, że w dniu 13 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. Z. (ul. Wiejska 11) o godz. 10 rano zjazd okręgowych Związków dziennikarzy i publicystów sportowych.

Mały feljeton.

Po ubraniu nigdy nie można sądzić.

Jeden z dzienników szwajcarskich opowiada następującą „autentyczną" historyjkę:

Na stacji Murnau pewna starsza dama chciała jechać „przedziałem dla pań", wsiadła do coupé, na którem widniał odpowiedni napis. Ku swemu jednak zgorszeniu ujrzała dwóch młodych ludzi w ubraniach turystów, rozciągniętych na ławkach. Wezwała tedy konduktora, który w sposób dość szorstki wyprosił owych młodzieńców z przedziału. Młodzi ludzie zwrócili się jednak do naczelnika stacji ze skargą na konduktora, ponieważ byli nie młodzieńcami, lecz pannami ubranemi w męskie kostiumy turystyczne! Służbisty konduktor dostał nosa, a rzekomi młodzieńcy powrócili do „przedziału dla pań", przeciw czemu starsza dama nie mogła już protestować.

—o—

H. FEDERER. 2

Jak powstało ABC?

(Co opowiadał wędrowny kramarz Marcota analfabetom?)

Tłum. M. I. Brzezińska.

— Milcz, mała małpo! — zakrzyczano go. — Napewnebyś zapłakał. Ty pierwszy właśnie. Dalej, Marcote, dalej, nie zważaj na tego malca.

— Płakałby ten łotrzyk, jak topniejący strumyczek, mówię wam. Zresztą, jeśli wątpicie i może...

— Już wierzę, już wierzę! — wtrąca ten mądry, śliczny jak obrazek, syn Taddeo Amente. — Nie jak strumyk, ale jak ta studnia, za tobą, kochany zio, płakałbym.

Bóg wie, czy Marcote opowiadałby dalej, gdyby ten blady chłopczyk tak sprytnie nie ustąpił. Lecz syn Amente skłamał. Onby istotnie nie płakał. W żadnym wypadku. Nie płakał nawet wtedy, gdy spuszczano do grobu jego ukochanego dziadka. Z suchemi oczyma, zimny i blady patrzył na to. I nie płakał, gdy mu kościelny prawie że wyrywał uszy za to, że raz nie w porę w dzwony uderzył. Jest on podobny do swego ojca: nie płacze nigdy.

— Więc ten opowiadający bajki ludziom na dolinach — ciągnął dalej Marcote — zaczął opisywać szarą Sagną i księcia Manueto. Ale co się okazało: w opowieści jego nie było ani barw, ani światła, choć przecież same loki księcia z bajki błyszczą, jak pozwijane w pierścienie promienie słońca. I w zdaniach jego nie było zupełnie ni śmiechu, ni śpiewu, ni płaczu. Możecie to sobie łatwo wyobrazić: jak można opowiadać bajki, jeśli się nie słyszy strumienia i wichru górskiego, nie widzi wokół siebie skał, jeśli się jest pozbawionym swobodnego widoku, hen, daleko, ponad ziemię, jak tu, w górach. Czyż można to wytrząsnąć z rękawa? Dziękuję ślicznie! Nie! Wszystko więc, cokolwiek podawał swoim słuchaczom ów człowiek, było jakieś nudne, szorstkie, szare. I zaczęli kolejno zasypiać, najpierw najstarsi, potem najmłodsi, potem kobiety i mężczyźni. A w końcu sam opowiadający zasnął w połowie zdania. Naprawdę! Tak było!

Tylko jeden mały mądrala imieniem Tito Amente — opowiadał kramarz dalej ze złośliwym błyskiem w oczach i uśmiechem — łobuz pierwszej klasy, nie zasnął. Był on bowiem zbyt oschły i, że tak powiem, „zagwożdżony", aby własnym sądem rozpoznać czy powiastka jakaś była piękna, czy głupia. Przytem rozśmieszyło go to, że tyle ludzi tak w gromadzie na krzesłach i stołach spało i chrapało, jak na komendę, jak grzmoty. I chudy ten łotrzyk, chodząc między śpiącymi, łapał muchy i wrzucał je im do ust otwartych. No, to było, zdaje się, najdowcipniejsze ze wszystkich figli, jakie ten urwis dotąd płatał.

Wszyscy się śmiali i z pobłażliwą złośliwością wskazywali sobie prawdziwego Tito Amenta, który z pociemniałemi oczyma leżał na ziemi, żadną miną nie zdradzając swego oburzenia, lecz rozmyślał, jakby ten cios gorzko staremu odparować.

— Tak dalej trwać nie może — orzekli ludzie, gdy się zbudzili i wypluli już z ust muchy. — Musimy sobie coś innego wynaleść. — I wymyślili koleje żelazne i maszyny i papier i rysowanie i malowanie i okulary i fotografję i fortepian i t. p. tirli-birli-mirli-chirli.

— Ale pomimo tego wszystkiego nuda została. To i tamto, to i tamto: ziewanie, spanie, ziewanie, spanie — z dnia na dzień. I wskutek tej jednostajności, ciężkiego, złego powietrza i ciągłego rozmyślania — zaczęli ci ludzie coraz bardziej o wszystkiem zapominać. Nikt już dokładnie nie pamiętał, kiedy zeszli z gór, nikt ile ma lat. Zapominano, czy to jest sobota, czy wtorek, zapominano własnych imion, wierzcie mi — zapominali nawet kłócić się ze sobą! — i wielu umierało poprostu przez zapomnienie.

— Wtedy zaczęli oni na paskach lub fartuszkach robić węzełki, aby cokolwiek chociaż zapamiętać. Lecz już wieczorem nie wiedzieli, co miał oznaczać węzełek zrobiony rano i wiązali drugi z tą myślą, że objaśni im ten pierwszy. Lecz do drugiego musieli dodawać zaraz trzeci i tak dalej, aż cały pasek, czy fartuszek zamieniał się w jeden kłębek węzłów. Z początku wywoływało to śmiech, lecz wkrótce stało się wprost rozpaczliwem.

— Szkoda pasków i fartuchów — mówiono. — Czyż nie możnaby znaleść innego sposobu na zapamiętanie tego, co potrzebne?

„Niejaki Giovanni Battista Dongio postanowił zabić kozę. Aby zaś nazajutrz nie zapomnieć o tem, nagryzmolił na papierze dwa rogi i między niemi topór. Benone... teraz już będzie pamiętał, co to znaczy.

„Rano obejrzał ten papier i odrazu zrozumiał, że ma zabić coś, co ma dwa rogi. Nie pamiętał jednak, czy ma to być koza, czy krowa. Bo narysował tylko rogi! Szkoda! Zabił więc byka, który był własnością jego znienawidzonego kuzyna Enzo. I powieszono go za to. Bo w owym czasie nie robiono w takich razach tak dużo ceremonji, jak teraz. Przyznaję, że Battista przeliczył się mocno. Ale przecież zabił coś dwurogiego, a to rzecz główna w danym wypadku.

„Raz znowu Bartolomeo Gerundi chciał się dać ostrzydz i narysował coś jakby grzywę, lub miotłę. A jaki był dumny z tego rysunku! Skoro jednak nazajutrz spojrzał nań, w pamięci jego nie było ani cienia wczorajszego zamiaru. Więc poszedł i wyrwał pióra kogutowi. Za to dostał od żony trzy razy po gębie. Ostatecznie była to łagodniejsza kara, niż powieszenie. Kiedy zaś w końcu przypomniał sobie, że rysunek dotyczył włosów, nie piór, poszedł do golarza i pokazał mu tę kartkę. A ten obciął mu brodę. — Nie śmiejcie się!... Przecież to było już prawie że trafne! — Trzeciego wreszcie dnia zrozumiał już Bartolomeo z łatwością, że szło mu właściwie o czuprynę.

„Aż raz, gdy się już zbyt wiele takich kawałów uzbierało, rzekł pewien szczególnie mądry drab: — Ludzie, pocóż rysować? Poco zadawać sobie tyle trudu, tembardziej, że rysunek nigdy nie jest dokładny. Czyż nie możnaby wymyśleć jakichś znaczków, zamiast obrazków. Barba (broda) — capili (włosy) — to nie to samo. I wymawa się przecież odmiennie. Tak jak mówimy, musimy też napisać na papierze. B—a—r—b—a. Dla każdego dźwięku inny znak. Ja rozróżniam tu trzy dźwięki". — Teraz się dopiero zaczęło! Ludzie z dolin mieli znowu zajęcie. Studjowano latami i setkami lat. W końcu było i A i B i C — i czterdzieści, czy sto właściwych znaków. Z nich zrobiono wyrazy. Oto alfabet i pismo!

„Odtąd wszystko, cokolwiek ci ludzie myśleli, mówili, czy robili — było wpierw zapisywane. Ażeby zaś nie zapominać już — pisali i dwa i trzy razy i uczyli się na pamięć. Gdy np. spotkało się dwóch sąsiadów to zaraz po powitaniu wyjmowali z kieszeni po dwa tysiące papierków i czytali, czy przypadkiem niema tam czegoś, co sobie mieli powiedzieć. Ach! Alfabet to rozkosz! Naturalnie, zanim zdążyli przejrzeć te cztery tysiące papierków — mijał tydzień.

„Piszą sobie teraz listy, gazety, książki. Ale nietylko to piszą, coby chcieli powiedzieć, lecz i o tem, co sobie powinni wzajem napisać i o tem, co już napisali i.... Boże! w głowie mi się kręci, gdy tylko mówię o tem. Nie mogą już wyjść z tego szaleństwa. Tkwią cały dzień przy stole i piszą. Zamiast jeść, czy pić, czy spać — piszą. Zamiast żyć — piszą. Ich życiem jest papier. Oto skutki alfabetu.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.